ROK V Luty 1934 R. Nr. 2

# POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

## Przed II-gim Zjazdem Polaków z Zagranicy

Zbliża się wielka chwila dla ośmiomiljonowego wychodźtwa polskiego rozsianego po całym świecie.

Dnie podczas których będzie obradować w Warszawie II Zjazd Polaków z Zagranicy pod względem ich wagi i znaczenia dla Polonji zagranicznej można porównać niemal z momentem odzyskania przez naród polski Niepodległości. W zestawieniu tem niema przesady. Niepodległość skonsolidowała naród pod względem terytorjalnym, politycznym i społecznym. Dała mu oblicze o wyraźnych i przejrzystych konturach oraz określiła jego cele i zadania na daleką przyszłość. Niepodległość wreszcie wyznaczyła narodowi polskiemu należne mu miejsce wśród innych narodów.

Te same zadania, za wyjątkiem konsolidacji terytorjalnej, będzie miał do spełnienia II Zjazd Polaków z Zagranicy w stosunku do wychodźtwa.

Wprawdzie w r. 1929 odbył się w Warszawie I Sejm Polonji, jednakże nie mógł on mieć tego zasadniczego znaczenia, jakie winniśmy przywiązywać do obecnego Zjazdu. I Zjazd, który był punktem zwrotnym, zapoczątkowywującym zespolenie narodowe i organizacyjne poszczególnych warstw społecznych wychodźtwa, miał równocześnie za zadanie dokonanie przeglądu żywiołu polskiego, zamieszkałego poza granicami kraju, wzajemne zawarcie znajomości przez poszczególne ośrodki, nawiązanie żywego kontaktu z krajem oraz ustalenie zasady wspólnoty interesów całej Polonji bez względu na teren zamieszkania i wytycznych, jakiemi się należy kierować w stosunku do Narodu i Państwa Polskiego.

Pierwszy Zjazd wydał plon obfity w postaci znacznego skonsolidowania się żywiołu polskiego zagranicą, regeneracji narodowej wszystkich ośrodków polskich, wciągnięcia do roboty narodowej młodzieży, wytworzenia form organizacyjnych, gwarantujących celową i skuteczną pracę na przyszłość i wreszcie ugruntowania poczucia narodowego i łączności z Macierzą.

Zadania Zjazdu II-go są niepomiernie szersze i głębsze. W czteroletnim okresie pozjazdowym został wykonany pierwszy etap pracy.

Zjazd II-gi winien ustalić wytyczne właściwej i faktycznej współpracy pomiędzy metropolją,

a jej skupiskami zagranicznemi, przyczem wytyczne te powinny gwarantować wzajemne korzyści.

Określenie dla wszystkich ośrodków kierunku pracy polskiej, zastosowanie systemu wychowania młodzieży, któryby gwarantował zachowanie w niej nie platonicznego sentymentu, ale realnego i żywego związku uczuciowego z krajem pochodzenia, umożliwienie młodzieży, w miarę jej posuwania się w latach, zapełniania luk w starszem społeczeństwie, uświadomienie sobie przez Polonję obowiązków, jakie ma do spełnienia dla Polski na terenie zagranicznym, jako jej forpoczta polityczno-propagandowa, zajęcie właściwej pozycji materjalnej i społecznej wśród obcych społeczeństw i wreszcie gospodarcza współpraca z Macierzą — oto zasadnicze drogi, po których powinna kroczyć Polonja w drugim etapie swej pracy, który to etap zostanie zainicjowany przez II-gi Zjazd.

Okres bytowania Polaków zagranicą do chwili odzyskania Niepodległości — to okres pracy w trudzie i znoju bez oglądania się na pomoc i opiekę ze strony kraju, który będąc w niewoli, żadnej opieki i pomocy dać nie mógł.

Niepodległe państwo i społeczeństwo polskie w okresie pierwszych 15 lat spłaciły zaległy dług w stosunku do Polonji. Skrzętnie organizowały szkolnictwo polskie, roztaczały opiekę społeczną, pomagały finansowo, organizowały życie wewnętrzne ośrodków, służyły zawsze jaknajbardziej życzliwą radą i pomocą. Zjazdy Polaków z Zagranicy są wyrazem najwyższego zainteresowania się kraju sprawami Polonji.

Polonja, która dała swój wkład do Niepodległości i na każdym kroku akcentuje swoje przywiązanie do Macierzy, na Zjeździe zadokumentuje swoje czynne zainteresowanie się sprawami kraju. Zjazd będzie potężną manifestacją wspólnoty interesów wszystkich Polaków, która znajdzie swój wyraz w szeregu uchwał, jakie w toku obrad będą podjęte. Jednakże ta zewnętrzna forma uroczystyściowa powinna w konsekwencji pociągnąć za sobą rozpoczęcie realnej pracy w kraju i na terenach Polonji Zagranicznej.

W okresie między I a II Zjazdem program tej pracy został skrystalizowany w szczegółach i znajdzie swoje oświetlenie w referatach, zgłoszonych na Zjazd. Chcemy, aby Polonja tworzyła zwartą i świadomą swych zadań i celów masę narodową, chcemy, aby wznosiła się ona na wyższe szczeble materjalnego stanu posiadania i znaczenia wśród obcych, chcemy wreszcie zespolenia interesów ekonomicznych Polonji z organizmem gospodarczym kraju, bo takie zespolenie dla niektórych ośrodków jest warunkiem ich rozwoju materjalnego.

Do kraju należy wskazać drogi, które prowadzą do realizacji powyższych zadań. Ze wskazanych jej dróg Polonja wybierze te, które będą dla niej najlepsze i dostosuje je do swych wymagań i możliwości.

Tylko tak wszechstronnie i głęboko pojęty program prac na najbliższą przyszłość i jego energiczna realizacja umożliwi nadanie II-mu Zjazdowi Polaków z Zagranicy przełomowego znaczenia w życiu rodaków rozproszonych na obczyźnie.

*Pamiętajcie o II-gim Zjeździe Polaków z Zagranicy.*

Mgr. J. B. ROBAKOWSKI

# Z życia Polaków w Danji.

Na terenie Danji zamieszkuje około 10 tysięcy Polaków. Rozrzuceni są po całym obszarze tego państwa, przeto nieco trudno ustalić zupełnie ścisłą ich liczbę, zwłaszcza, że oficjalna statystyka duńska uwzględnia narodowość wedle miejsca urodzenia, a nie pochodzenia, czyli kto się urodził w Danji z rodziców Polaków, choćby uważał się za Polaka, statystyka tamtejsza zaliczy go do narodowości duńskiej.

Polonja duńska zrzeszona jest w jedno wielkie stowarzyszenie, które dziś nosi nazwę: *„Związek Polaków w Danji"*.

Związkiem kieruje zarząd główny, prezesem którego od szeregu lat jest wielce zasłużony działacz polski na tamtejszym terenie, p. Wincenty Kożuch.

Do związku należy 14 okręgów: a mianowicie :Kopenhaga, Nivaa, Naestved, Slagesle, Nykoebing-Falster, Ringsted, Nakskov, Maribo, Odense, Haderslev, Toender, Pindstrup, Atalborg i Aakirkeby.

Okręgi te znajdują się na szeregu wysp, wchodzących w skład państwa duńskiego, a więc: na Zelandji, Lollandji, Fijonji, Jutlandji i Bornholmu.

Największe okręgi polskie, skupiające od jednego do dwuch tysięcy Polaków, to: Nakskov, Maribo i Nykoebing-Falster.

Na czele okręgu stoi zarząd okręgowy z wyboru, ściśle podporządkowany zarządowi głównemu Związku, który ze swej strony jest w najbliższym kontakcie z *Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy* w Warszawie.

Wychodźtwo polskie w Danji rekrutowało się głównie ze sfery robotniczej, a przedewszystkiem robotników rolnych, dlatego też do niedawna Związek Polaków w Danji nosił nazwę „Związku Robotników Polskich". Dzięki swej pracowitości i oszczędności, Polacy w Danji dość szybko powiększają swój stan posiadania i dziś wielu z nich jest właścicielami drobnych i średnich gospodarstw rolnych na terenie tego zamożnego państwa, stąd też poprzednio przyjęta nazwa przestała odpowiadać stanowi faktycznemu kategorji członków, których zrzeszała, przeto została zmienioną na nazwę o brzmieniu obecnem.

Skoro się mówi o życiu organizacyjnem Polonji duńskiej, to należy mocno podkreślać, że tworzą tam oni jedną zwartą społeczność polską. Nie spotyka się tam partyj, czy koteryj politycznych — są tylko Polacy, zgrupowani w polskiem stowarzyszeniu, szczerze i gorąco przywiązani do Macierzy, radzi zawsze być z krajem macierzystym w najbliższym kontakcie.

Dlatego to Polacy w Danji z głębokiem zrozumieniem i życzliwością odnoszą si ędo prac Rządu R. P., zaś z pełnem zaufaniem do reprezentacji tego Rządu, t. j. poselstwa naszego w Danji, które ze swej strony troskliwą i serdeczną opieką otacza miejscową Polonję.

Ze specjalną czcią i miłością odnoszą się nasi drodzy rodacy w Danji do osoby Prezydenta R. P., oraz Wodza naszego narodu, Pierwszego Marszałka Polski — Józefa Piłsudskiego i bodajże niema drugiego terenu zagranicą, na którymby samorzutnie, tak jednomyślnie i z takim entuzjazmem wychodźtwo nasze akcentowało przy każdej sposobności swą pamięć, przywiązanie i wdzięczność dla Tego, który z mroków niewoli ku świetlanej przyszłości Polskę wyprowadził.

Jaknajlepszym jest również stosunek do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy i jej prezesa Marszałka Władysława Raczkiewicza. Związek Polaków podporządkowuje się dyrektywom Rady, uważając tą instytucję za swą władzę przełożoną i opiekuńczą na terenie Macierzy.

Polonja duńska nietylko w uczuciach swych narodowych nie słabnie, lecz dokłada również starań, by potomstwo swe uodpornić przeciw wynarodowieniu się, umacniając w niem ducha polskiego i katolickiego, czem też tłomaczy się liczny udział dziatwy w szkołach polskich, oraz bezwzględna i wytrwała walka, podjęta przez Związek Polaków o duszpasterzy katolików-Polaków, których tam brak wyczuwa się dotkliwie.

Na terenie Danji jest około 20 tysięcy katolików, z czego blisko 50% stanowią Polacy. Normalnie rzecz biorąc, dla obsługiwania Polonji powinno być 50% księży-Polaków, a faktycznie jest tylko jeden—ojciec Tomasz Fryc, pełniący obowiązki wikarego w parafji Naestved, inni zaś księża, to misjonarze holenderscy, niemieccy i belgijscy, którzy niezawsze odnoszą się życzliwie do swych parafjan pochodzenia polskiego. Stan ten w wielu miejscowościach powoduje objawy przykre i niepożądane, np. w Nykoebing-Falster niejaki ksiądz proboszcz Schmidt do tego stopnia zadraźnił postępowaniem swojem uczucia Polaków, że od kwietnia panuje tam strajk kościelny; Polacy bojkotują jednomyślnie miejscowego proboszcza, domagając się zastąpienia go Polakiem. Miejmy nadzieję, że słuszne ich życzenia spotkają się z należytem zrozumieniem u miarodajnych czynników kościelnych.

Pojęcie narodowości i religji wśród tamtejszej Polonji jest tak ściśle ze sobą związane, że, te dwa pojęcia, właściwie się tam pokrywają. Popierając polskość, popiera się odrazu i katolicyzm.

Szkół polskich w Danji, posiadających stałych nauczycieli Polaków, jest trzy, a mianowicie: w Nakskov, Maribo i Nykoebing-Falster. Program nauki odpowiada mniejwięcej zakresowi naszej szkoły powszechnej. Pozatem są w dwóch miejscowościach szkoły, gdzie dzieci polskie uczy się dodatkowo w godzinach popołudniowych historji i języka polskiego, a prowadzone są dzięki ofiarnej pracy przedstawicielek naszej inteligencji w Danji. Zakres wiadomości uczniów jest stosunkowo dość szeroki, a dziatwa polska, mimo czasem wielkiej odległości od domu, dochodzącej do 15 klm., uczęszcza chętnie do szkoły polskiej.

W listopadzie roku ubiegłego odbyła się w największem z ośrodków polskich ,a mianowicie w Nakskovie, piękna uroczystość — dokonano tam poświęcenia pierwszego „Domu Polskiego Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego“ w Danji.

Dom ten został ufundowany, dzięki ofiarności zamieszkałych tam Polaków, pozatem niemało przyczynił się w powołaniu do życia tej pierwszej polskiej placówki, polski konsul honorowy w Nakskov, p. Georg Wiingaard, wielki przyjaciel Polaków.

Nie wszystkie jeszcze, niestety, okręgi Związku Polaków w Danji są na tyle zamożne i szczęśliwe, by móc ufundować sobie „Domy Polskie“, ale prawie wszystkie natomiast posiadają już własne lokale, które czynią bardzo dodatnie wrażenie, bowiem dla obserwatora widocznem jest, że koncentruje się tam polskie życie kul-

turalno-oświatowe poszczególnych Okręgów Związku, odbywają się liczne zebrania, młodzież doucza się języka polskiego, a na uwagę zasługują piękne chóry polskie, zwłaszcza chór „Polonia“ w Kopenhadze, który stoi na tak wysokim poziomie, że pracą swą w dużej mierze przyczynia się do szerzenia dobrej propagandy pieśni polskiej w stolicy Danji.

Związek Polaków w Danji posiada swój organ p. t. „Polacy w Danji“. Jest to pięknie ilustrowany miesięcznik, poświęcony sprawom tamtejszego wychodźtwa. Redaktorem odpowiedzialnym miesięcznika jest p. Wincenty Kożuch, zaś wydawcą „Związek Polaków w Danji“. Czasopismo to jest b. poczytne wśród Polonji duńskiej, tak, że spotkać je można w każdej polskiej rodzinie. Opracowane jest nadzwyczaj starannie, przytem wydane na ładnym papierze, tak, że i zewnętrznie robi miłe i estetyczne wrażenie.

Stosunek społeczeństwa duńskiego do naszego wychodźtwa jest dobry i nacechowany wzajemnem zaufaniem i życzliwością.

W Kopenhadze istnieje i dobrze rozwija się Towarzystwo Duńsko-Polskie, którego duszą jest nasz minister pełnomocny w Danji, p. Michał Sokolnicki. W grudniu, roku ubiegłego odbyło się w sali Domus Medica w Kopenhadze zebranie tego towarzystwa, na którem to zebraniu p. Poseł M. Sokolnicki wygłosił wysoce interesujący wykład w języku francuskim na temat projektu nowej Konstytucji Polskiej. Odczyt wywołał ożywioną polemikę w całej nieomal prasie duńskiej.

Zarówno w Związku Polaków w Danji, jak i w Towarzystwie Duńsko-Polskiem istnieją projekty zorganizowania szeregu wycieczek do Polski w roku bieżącym. Z żywą radością należy powitać tą piękna inicjatywę, bowiem niewątpliwie przez kontakt osobisty zacieśni się zarówno stosunki tamtejszej Polonji z Macierzą, jak też przyczyni się do zbliżenia narodu duńskiego do Polski. Przybywajcie więc kochani goście i jaknajliczniej, a Polska witać Was tu i podejmować będzie całem sercem, boć niedarmo znaną jest w świecie staropolska gościnność.

Kopenhaga w grudniu 1933 r.

---

## *Komisja Prasowo-Propagandowa II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy.*

Na początku lutego odbyło się, pod przewodnictwem dyr. Polskiej Ajencji Telegraficznej, p. Konrada Libickiego, zebranie organizacyjne Komisji Pras.-Propag. II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy. Przybyli liczni przedstawiciele prasy. Zebrani ukonstytuowali się jako Komisja Prasowo-Propagandowa. Przewodnictwo objął p. dyr. K. Libicki.

Prace nad opracowaniem programu działalności Komisji postąpiły już znacznie naprzód.

# Zagadnienie reemigracji w Polsce.

Nakładem „Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy” wyszła książka p.t. „Informator dla Reemigrantów — poradnik dla tych, którzy myślą o powrocie do Polski”. Rzecz obejmująca blisko 200 stron dużego formatu została wydana sporym kosztem, bo na pięknym papierze i bogato ilustrowana a pod każdym względem starannie opracowana.

Co to ma znaczyć? — spyta niejeden, kto się o wyjściu z druku tej książki dowie. Wszak mówią nam ustawicznie o tem, że Polska posiada nadmiar ludności, że wielu jej obywateli jest zmuszonych do wychodźtwa, że mówi się o potrzebie posiadania przez Polskę własnej kolonji zamorskiej w celu pomieszczenia w niej nadmiaru szybko rosnącej ludności, a tymczasem tak poważna instytucja, jak „Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy”, występuje nagle z nowem dla nas zagadnieniem reemigracji nie szczędząc ani trudów, ani kosztów w celu postawienia tego zagadnienia na porządku dziennym spraw polskich.

Czy to aby nie jakieś przykre nieporozumienie? Czy to nie jakaś dezorjentacja? Czy nie brak zrozumienia realnych warunków życia współczesnej Polski? Do kraju notorycznie ubogiego i nie mającego dość warsztatów pracy i chleba dla tych, którzy są na miejscu, chcieć sprowadzać jeszcze Polaków z Ameryki, w której tak dobrze im się dzieje, w której mają pracę, w której porobili znaczne oszczędności! I czyżby istnieli faktycznie tacy, którzyby pragnęli powrotu do Polski? Wszyscy pamiętamy, jak to zaraz po odzyskaniu niepodległości poważna ilość Polaków amerykańskich wyruszyła do Polski, gnana miłością Ojczyzny i tęsknotą do kraju macierzystego na to, aby potraciwszy tutaj wszystkie, nieraz dość znaczne oszczędności, swego życia, wrócić do Ameryki, aby tam rozpocząć na nowo ciężką walkę o byt przeklinając swój źle wykorzystany patrjotyzm.

Ponieważ na mnie przypadła część zadania przy opracowaniu tej książki, przeto zwracano się do mnie z tego rodzaju zapytaniami a nawet zarzutami oskarżając o wręcz szkodliwą i potępienia godną robotę. A ponieważ wolno przypuszczać, że znajdzie się w naszem społeczeństwie większa ilość ludzi w taki sposób rzecz oceniających, to znaczy w sposób ujemny, przeto jest rzeczą wskazaną udzielenie szerszemu ogółowi odpowiedniego wyjaśnienia, aby sprawa stała się jasna i bezsporna.

Wątpię, aby znalazł się w Polsce choć jeden człowiek, którby twierdził, że jesteśmy krajem bezwzględnie przeludnionym, że na istniejącym obszarze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej niema już absolutnie miejsca na większą ilość mieszkańców; przeciwnie—spotkałem się w gronie bardzo poważnych ludzi z twierdzeniem wprost odwrotnem, że w Polsce jest aż nadto wiele miejsca i że skoro tylko z biegiem czasu odpowiednio się urządzimy znajdą się warsztaty pracy dla naszego całego tak wielkiego przyrostu naturalnego i że ani wychodźtwa, ani kolonji zamorskiej potrzebować nie będziemy.

Istotnie żadnej nie ulega wątpliwości, że nasze obecne przeludnienie jest tylko względne, że wraz z rozwojem gospodarczym o wiele większa ilość ludzi znajdzie odpowiednie dla siebie warsztaty pracy i źródła utrzymania, że więc ta tak znaczna ciasnota na rynku pracy posiada charakter przemijający i że przyrost naturalny nie będzie się nam tak bardzo dawać we znaki, jak się to z konieczności dzieje obecnie. Wszakże, i to również nie ulega wątpliwości że z powodu bardzo znacznego wzrostu zaludnienia, najpomyślniejszy rozwój ekonomiczny Polski całego nadmiaru ludności, będącego wynikiem przyrostu naturalnego, pochłonąć nie potrafi, że więc zarówno wychodźtwo, jak szczególniej posiadanie kolonji będą koniecznościami natury populacyjno-gospodarczej, ale mimo to z całą pewnością Polska zdoła pomieścić i wyżywić jeszcze wiele tysięcy nowoprzybyłych obywateli, gdyż do całkowitego przesycenia kraju ludnością daleko.

Ale do powstawania nowych warsztatów pracy a więc nowych źródeł utrzymania potrzeba znaczniejszych kapitałów, na których brak Polska obecnie cierpi w sposób bardzo dotkliwy, i bodajże jedynie od uzyskania tych kapitałów zależy nasz dalszy, bardzo pomyślny rozwój gospodarczy. I oto nasuwa się pytanie, skąd tych kapitałów zaczerpnąć, od kogo je otrzymać. Różne drogi do tego celu prowadzą, ale najprostszą i najwłaściwszą pod każdym względem jest ściągnięcie do kraju kapitałów polskich a nie zaciąganie pożyczek zagranicznych, od których trzeba opłacać wysokie procenty, i które prędzej lub później trzeba wierzycielowi spłacić. Takie zaś kapitały znajdują się w dość poważnej ilości w rękach naszych rodaków amerykańskich, których pozyskanie dla Polski wielką obopólną przedstawiałoby korzyść.

Ale pytanie, czy korzyść byłaby rze-

czywiście obopólna? Czy nie narazilibyśmy naszych rodaków amerykańskich na wielkie ryzyko jakoteż na prawdopodobieństwo utraty swych oszczędności?

Na pytanie to możemy dzisiaj bez wahania odpowiedzieć pozytywnie i twierdzić, że przy zachowaniu odpowiednich warunków strata jest wykluczona, zyski zaś spore i pewne. A śmiałe to twierdzenie można oprzeć na następujących danych: po pierwsze istnieją obecnie w Polsce konkretne i realne warunki do czynienia korzystnych inwestycyj zarówno w rolnictwie, jak w rzemiośle, handlu, drobnym przemyśle, hotelarstwie, ogrodnictwie i t. d. pod jednym atoli warunkiem, że do pracy zabiorą się ludzie, którzy z jednej strony znają się na danej gałęzi pracy, a z drugiej posiadają odpowiedni kapitał do prowadzenia interesu potrzebny. Dzisiaj można w Polsce nabywać za tanie pieniądze ziemię, domy, i różne warsztaty pracy a środki utrzymania są zaiste tak niskie, że przy odpowiednio racjonalnej kalkulacji i ostrożności inwestowany kapitał musi przynieść zamierzone zyski. A po drugie różne władze i urzędy państwowe są odpowiednio nastawione i przygotowane na przyjęcie i poparcie ruchu powrotnego z za morza do kraju, czego w pierwszych latach po odzyskaniu bytu politycznego nie było i być nie mogło, bo Państwo polskie miało inne poważniejsze troski i potrzeby do zaspokojenia.

Pierwsza powojenna fala powrótników naszych jechała na oślep, pełna nieuzasadnionej ufności we własne siły i przekonana, że nie potrzebuje żadnych pouczeń, żadnych informacyj i żadnej z czyjejkolwiekbądź strony pomocy; ludzie ci mniemali, że skoro ciężką pracą dorobili się względnie sporo grosza na gruncie amerykańskim, to zdołają odrazu po przyjeździe do Polski stanąć do pracy, dając sobie radę w zupełnie nowych, nieznanych sobie warunkach. Wykonywując w Ameryce naogół prace bardzo podrzędne wyrobników lub robotników i nie mając prawie nigdy stanowisk kierowniczych chociażby w najskromniejszem tego słowa znaczeniu, mniemali, że w Polsce zdołają odrazu zająć stanowisko samodzielne a nawet kierownicze, że potrafią stać się przedsiębiorcami na szerszą skalę. Z natury rzeczy tedy poczynili cały szereg błędów, które pomściły się na nich w sposób okrutny — potracili wszystkie zaoszczędzone pieniądze a piękne sny nie ziściły się, niestety. Gdyby atoli byli nawet chcieli zasięgnąć informacyj, nie znaleźliby nikogo, ktoby im mógł ich udzielić, sprawa bowiem nie była ani przestudjowana, ani przygotowana, nikt powrotnikom ani pouczenia, ani pomocy udzielićby nie mógł. Zresztą i warunki objektywne nie były wówczas dla tego rodzaju akcji pomyślne i musiały się z konieczności skończyć wielkiem a dla wszystkich stron zainteresowanych bolesnem niepowodzeniem.



Dzisiaj sprawa ma się zasadniczo inaczej.

Cóż-to się zmieniło? Weźmy pod uwagę kilka rzucających się w oczy faktów: skromny złoty, którego jeszcze odpowiednio do jego wartości na szerokim świecie respektować nie nauczono się, okazał się w chwilach przełomowych świata mocniejszy i trwalszy nawet od angielskiego funta i amerykańskiego dolara — wczoraj przedstawiał tę samą wartość, jaką posiada dzisiaj, jaką będzie posiadać jutro. A wszak w sferze wszelkiego rodzaju interesów na skalę światową czynnik to wielkiej doniosłości. Zamiana tedy wahającego się w kursie dolara na pewnego i mocnego złotego tylko na korzyść wypaść może a to tembardziej, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej szaleje od dłuższego czasu kryzys, panuje olbrzymie bezrobocie i wiele miljonów ludzi, a wśród nich niestety liczne rzesze Polaków, są pozbawione pracy i zmuszone do zjadania poczynionych ciężką pracą oszczędności. Gdyby więc nawet ktoś miał po przyjeździe do Polski ujrzeć się narazie bez możności znalezienia pracy i zarobku, to ta sama ilość dolarów zamieniona na złote pozwoli mu znacznie dłużej przejadać swe oszczędności w kraju, niżeli na obczyźnie, jako też doczekać się w dogodniejszych dla siebie warunkach pracy konjunktury, która, chciejmy wierzyć, ostatecznie nastąpi. Nawet więc w najgorszym razie przyjazd do Polski bezwzględnie się opłaci.

Ale jest to mało prawdopodobna ostateczność, ponieważ „Informator” podaje mnóstwo wskazówek świadczących ponad wszelką wątpliwość, że obecnie w Polsce istnieje cały szereg doskonałych wprost interesów do zrobienia o ile posiada się znajomość i jaką taką gotówkę, aby żadnego interesu nie zaczynać z długiem i mieć możność przetrzymania pierwszego okresu wymagającego wkładów a nie dającego jeszcze dochodów. Wśród naszych powrotników z pierwszego okresu byli i tacy, którzy przyjechawszy do Polski chcieli koniecznie znaleźć się w szeregu jaśnie panów, kupowali wielkie majątki, zamieszkiwali w pałacach, wymagali od „chamów” kłaniania się w pas i ciężkiej, znojnej pracy, oddając się sami pracowitemu próżniactwu. Rzecz prosta, że w takich

warunkach przywiezione dolary bardzo szybko topniały i wielkopaństwo kończyło się nadwyraz żałośnie całkowitą utratą posiadanego mienia i wręcz nędzą. Ale „Informator" podaje cały szereg takich reemigrantów, którzy powróciwszy do kraju kupili sobie małe wiejskie gospodarstwa, na prowadzenie których starczyło zarówno ich zasobów pieniężnych, jak i znajomości rzeczy, i ci wszyscy nie tylko nie poszli z torbami, ale już się pobudowali i zagospodarowali, chwaląc sobie pracę na roli i mówiąc, że: w Polsce na roli jest daleko lepiej, niżeli w Ameryce; że w Ameryce człowiek na starość nic nie jest wart, tu ma przyszłość zabezpieczoną; że teraz nie mają nad sobą żadnego fabrycznego świstaka, będąc sami sobie panami; że po piekle amerykańskiej cynkowni mają spokój wiejskiego życia; że wprawdzie w Ameryce zarabia się, ale dopiero w Polsce człowiek żyje i t. d.

Ta kategorja ludzi posiada niewątpliwie widoki dobrego zagospodarowania się i szybkiego dorobku. A wedle opinji sfer miarodajnych obecnie w Polsce jest niemal cała ziemia do kupienia na warunkach bardzo dogodnych zwłaszcza dla posiadających żywą gotówkę. Dla sadowników, dla znających się na gospodarstwie rybnem, na hodowli drobiu, wreszcie dla wszystkich, szczególniej w pobliżu większych miast, widoki pomyślnego rozwoju są obecnie bardzo wielkie.

Drobne sklepikarstwo, drobne rzemiosło, drobne hotelarstwo—oto szereg przedsiębiorstw nadających się dla naszych rodaków amerykańskich, którzy po przyjeździe do kraju znajdą dla siebie wyborne wręcz warunki pracy samodzielnej i dającej im pewność spokojnej starości, czego żadna praca w Ameryce dać nie może.

Bezstronnie rzecz biorąc przyznać trzeba, że nasi powrotnicy znalazłszy się w kraju staną oko w oko z pewnemi bardzo przykremi i dotkliwemi brakami, które będą mocno odczuwać: Ameryka znajduje się na wysokim poziomie cywilizacji materjalnej, z której nawet najuboższa względnie ludność polska obficie korzysta. Do jej powstania u nas będą się musieli powrotnicy wedle własnych sił i możności przyczynić, więc i to będzie pewnego rodzaju korzyścią dla kraju, który wzamian za to da im to, czego w Ameryce mieć nie mogą, to znaczy starą rodzimą kulturę, na której skarby lud nasz jest wrażliwy, które należycie ocenia i chroni. Kraj da im swojską atmosferę, silne poczucie bycia u siebie w miejsce tej ciężkiej obcości, która daje się naszym rodakom na gruncie amerykańskim tak bardzo we znaki. Tutaj należałoby uczynić tylko jedno ważne zastrzeżenie, mianowicie, aby społeczeństwo polskie zrozumiawszy istotę procesu zechciało odnieść się do reemigrantów w najwyższym stopniu życzliwie unikając przedewszystkiem uważania ich za tych, których można i należy łupić żywcem ze skóry i zabierać im tyle dolarów, ile się tylko da pod jakimkolwiekbądź pozorem. Otwarcie powiedzieć należy, że pierwsi nasi powrotnicy padli ofiarą rozmaitego rodzaju bezczelnych i niesumiennych naciągaczy, który pożyczali od nich pieniądze na wieczne nieoddanie obiecując płacenie wysokich procentów, których płacić nie byli w możności.

Ale taka wstrzemięźliwość w wyzyskaniu nowoprzybyłych jeszcze nie wystarcza; należy bowiem odnieść się do nich pozytywnie i udzielić na każdym kroku jak najdalej idącej pomocy orjentowania się na miejscu i znajdowaniu najwłaściwszych źródeł utrzymania. Prasa podała niedawno wiadomość, że spodziewane jest przybycie do Wilna delegacji Polaków z Ameryki, którzy na miejscu zbadają warunki uruchomienia fabryki przetworów grzybów wileńskich celem wywożenia ich do Ameryki. Oto narazie jedna pozytywna wiadomość, ale jakże ważna, jak znakomicie rzecz ilustrująca. Takich interesów jest niewątpliwie całe mnóstwo, interesów rokujących dla całego kraju ożywienie rynków pracy i przypływ dolarów pożądanych nawet po tak znacznie zniżonym kursie. Od nastawienia społeczeństwa w tym kierunku bardzo wiele zależy, od właściwego zrozumienia celu tej całej w szerokich ramach pojętej akcji reemigracyjnej, którą należy odpowiednio, ująć pokierować nią, zorganizować i dla obopólnej korzyści wszystkich zainteresowanych wyzyskać.

Powrotnicy winni się spotkać już nietylko z życzliwem i gościnnem przyjęciem, ale co więcej — możliwie jak największem zaufaniem i czynnem, jak najczynniejszem poparciem tych wszystkich, do których się zwrócą i z któremi w stosunku wejść zechcą. Byłoby fatalnym błędem zajęcie wobec naszych reemigrantów takiego stanowiska, jak gdyby byli niepotrzebni, jak gdyby przyjechali po to, aby nam tutaj ten mizerny kawałek chleba odebrać, jak gdyby zamierzali tworzyć nową a niepożądaną konkurencję i życie nam tutaj na miejscu utrudniać. Przeciwnie, należy zrozumieć, że ludzie ci przybywają z poważnemi względnie zasobami finansowemi, że pragną je ulokować w kraju, który z tego jedynie zyski odnosić będzie. Akcja Rządu i władz państwowych, chociaż wielkiego znaczenia, sa-

ma przez się stanowczo nie wystarczy; potrzebne jest przychylne i uczciwe nastawienie całego społeczeństwa, które winno spojrzeć na całą sprawę z szerokiego punktu widzenia i zrozumieć rację bytu fali powrotnej, o ile ona w najbliższych czasach dojdzie do skutku, czego sobie jak najgorręcej życzyć należy.

Wydany przez „Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy” „Informator” zawiera cały szereg bardzo cennych i rzeczowo ujętych wskazówek, ale po pierwsze niepodobna przewidzieć i w jednej książce uwzględnić wszystkich tak licznych a skomplikowanych szczegółów życia i gospodarki tak dużego i tak zróżniczkowanego, jak Polska, kraju, a po drugie życie to nie stoi na miejscu, lecz ustawicznie ulega zmianie, ciągłej ewolucji, i to samo, co dzisiaj jest pewnikiem, jutro już może się okazać sprawą przestarzałą lub tak zmienioną, że potrzebna będzie nowa orjentacja i nowe ustosunkowanie się do tych samych zagadnień natury gospodarczej i organizacyjnej.

Odnosi się takie wrażenie, jak gdyby ostatnio społeczeństwo nasze zaczęło gospodarczo dojrzewać i rozumieć, że nie można wszystkiego zwalać na barki Rządu, mając do niego potem jeszcze pretensje o etatyzm, że należy własne sprawy brać we własne ręce i wydobyć z siebie samych te siły społeczne i moralne, które do stworzenia mocnych podwalin pod nasze życie gospodarcze tak niezbędnie są potrzebne. Sprawa jest zaiste wielkiej doniosłości i nikomu lekceważyć jej nie wolno, nadszedł bowiem czas, kiedy jałowe narzekanie i nieróbstwo stają się występkiem na silne i bezwzględne potępienie zasługującym. Pozytywne ustosunkowanie się całego społeczeństwa do ewentualnego ruchu powrotnego Polaków amerykańskich jest jednym z pilnych obowiązków ludzi poczuwających się do pełnej odpowiedzialności za rozwój spraw krajowych. *Wojciech Szukiewicz*

# Właściwy typ Polaka Zagranicznego.

(Dokończenie).

W rozważaniach dotychczasowych zajęliśmy się jedną stroną zagadnienia — stroną obronną, to jest tem, co powinni zachować wychodźcy polscy ze swej odrębności narodowej. Było to więc przeciwstawienie się asymilacyjnemu ustosunkowaniu się do zagadnienia wychodźtwa, gotowemu pogodzić się z przetworzeniem Polaków na obczyźnie w ludzi innej narodowości, „sympatycznie” usposobionych do swej dawnej ojczyzny.

## Różnica między Polakami w kraju a zagranicą.

Trzeba się zająć i drugą stroną zagadnienia — różnicą, jaka z konieczności i z potrzeby istnieć powinna i może pomiędzy Polakami zagranicznemi a mieszkającemi w państwie polskiem. O ile zupełnie wyraźnie chcemy, aby wychodźcy polscy utrzymali swą narodowość, o tyle muszą być oni przystosowani do warunków miejsca swego zamieszkania, to jest w kraju, w którym przebywają. Potrzeba ta wzmaga się jeszcze przez fakt, że Polacy zagranicą często albo już posiadają obywatelstwo państwa, w którem zamieszkują, albo je z biegiem czasu uzyskują.

Na czemże polega dostosowanie wychodźtwa polskiego do warunków życia kraju, w którym zamieszkuje?

Pierwszym nieodzownym czynnikiem tego dostosowania jest znajomość języka miejscowego. Wiemy dobrze, jak ciężkie były warunki pracy licznych rzesz wychodźtwa polskiego nieznających mowy kraju imigracyjnego. To też władanie językiem miejscowym jest koniecznym warunkiem lepszego bytu Polaka zagranicą, władanie zupełnie poprawne (doskonałe być nie potrzebuje), dające możność swobodnego poruszania się wśród otoczenia.

## Co musi dać szkoła polska na obczyźnie.

Dlatego też szkoła polska na obczyźnie musi dać dobrą znajomość języka miejscowego i sądzę, że zarzuty jakie spotkały szkoły polskie na obczyźnie wynikły z faktu, że niektóre z nich zbyt mało uwzględniały język krajowy. Ale z takiej wady poszczególnych szkół nie można wyciągać wniosku, jak to niektórzy czynili, że szkoła polska jest wogóle niepotrzebna, bo nie da dostatecznej znajomości języka obcego. Przeciwnie—w szkole polskiej, jak tego dały dowód liczne doświadczenia, dziecko polskie, rozwijając się normalnie, znacznie lepiej nauczy się języka miejscowego, niż w szkole obcej, w której gwałtowny przymus myślenia w obcym języku powoduje ujemne skutki dla rozwoju dziecka. Rozważania nad sprawą znajomości języka obcego zakończyć możemy stwierdzeniem, że o ile znajomość ta dla wychodźtwa jest rzeczą konieczną, o tyle nie może doprowadzić do władania językiem obcym zamiast ojczystego.

Drugim czynnikiem dostosowania się wychodźcy polskiego do otoczenia jest przejęcie tych zewnętrznych form cywilizacyjnych, które znamionują życie danego kraju. Są wprawdzie głosy z przeciwstawnego asymilatorom obozu tych, którzy chcieliby emigranta polskiego zachować w tym stanie, w jakim przyjechał z Polski i których razi, gdy przyjmuje on pewne zewnętrzne cechy miejscowe. Tak daleko idące wymaganie jest niesłuszne, gdyż materjalne elementy cywilizacji są o tyle silnie związane z miejscem osiedlenia, że jest rzeczą nieuniknioną przejęcie tych elementów przez Polaków zamieszkałych na stałe zagranicą; jest to przytem nieraz rzeczą pożyteczną, jeśli te elementy cywilizacji materjalnej stoją wyżej zagranicą niż w Polsce. Podobnie jednak, jak się to ma z nauką języka miejscowego, przyjmowanie form zewnętrznych cywilizacji materjalnej miejscowej nie może być przejmowaniem duchowej kultury obcej.

W tem miejscu tkwi duże niebezpieczeństwo. Nasz wychodźca, przyjmując miejscowy ubiór lub tryb życia, zaczyna utożsamiać je z całokształtem życia obcego i staje się w ten sposób podatnym meterjałem do asymilacji duchowej. Otóż zadaniem oddziaływania ze strony polskiej na wychodźtwo jest wytknięcie wyraźnej granicy między dopuszczalnym wpływem miejscowej cywilizacji materjalnej a niedopuszczalnym wtapianiem się w miejscową kulturę duchową. Jak to już wielokrotnie zaznaczyliśmy, najlepiej przed tem niebezpieczeństwem uchroni szkoła polska — ciało wówczas może być ubrane w strój obcy, ale duch pozostanie polski.

Dalszym wreszcie elementem związku wychodźtwa polskiego z krajem zamieszkania jest przyjmowanie miejscowego obywatelstwa. Pod tym względem powstało wiele nieporozumień. Uważano przyjmowanie obcego obywatelstwa za równoznaczne z wynarodowieniem i w tem zrozumieniu jedni potępiali je, drudzy popierali. Tymczasem, przy należytem postawieniu sprawy, przyjęcie miejscowego obywatelstwa nie stanowi bynajmnie o wynarodowieniu się, a nadaje wychodźcom wiele praw, mających dla nich jako jednostki, jako zbiorowiska, oraz dla obrony polskości duże znaczenie. To też wszędzie tam, gdzie emigracja polska osiada na stałe i jej po-

byt traci charakter przejściowy, nie należy przeciwdziałać, owszem raczej trzeba popierać przyjmowanie przez nią obywatelstwa kraju zamieszkania. Ale i w tym wypadku, jak i w dwóch poprzednich, winna być pociągnięta wyraźna linja graniczna pomiędzy przynależnością państwową a narodowością, pojęciami, które w pewnych krajach (Francja) często są jeszcze utożsamiane, a co jednak, jak wiemy doskonale, jest zupełnie błędne. Wychodźtwo nasze winno i może pozostać przy swem polskiem poczuciu narodowem, posiadając obywatelstwo obce.

W ten sposób oświetliliśmy teraz drugą stronę zagadnienia— różnicę, istniejącą pomiędzy Polakiem zagranicznym a zamieszkałym w kraju, nie przeszkadzającą mu jednak w pozostaniu Polakiem.

### Trzy cechy Polaka zagranicznego.

Na właściwy typ Polaka zagranicznego składają się trzy cechy polskości i trzy cechy zagraniczności — *polskie poczucie narodowe* obok nawet obcej przynależności państwowej, *posługiwanie się mową ojczystą* obok znajomości języka obcego, *należenie do okręgu kultury polskiej* obok przyjęcia zewnętrznych cech cywilizacyjnych obcych. Cechy zagraniczności pozwalają Polakowi na obczyźnie przystosować się do warunków jego bytu, cechy polskości utrzymują w nieskażonym stanie jego narodowość.

O rozwój w tym kierunku typu Polaka zagranicznego powinniśmy dbać wszelkiemi sposobami.

Dokładne ich sprecyzowanie przekroczyłoby jednak ramy niniejszego artykułu, tembardziej, że winno być oparte o analizę poszczególnych form takiego oddziaływania i dlatego należy je odłożyć do specjalnego studjum. Niemniej jednak trzeba, choćby w formie szkicowej, wskazać te sposoby, częściowo wspominane już poprzednio, a wymagające dalszego, dokładniejszego omówienia.

Z sześciu cech „polskości" i „zagraniczności" dwie nie potrzebują głębszego zastanawiania się nad formami ich realizacji, wystarcza bowiem samo ustosunkowanie się do nich—jest to przyjmowanie miejscowego obywatelstwa i przejęcie zewnętrznych form cywilizacyjnych kraju zamieszkania. Do nabywania tych cech można odnosić się pozytywnie lub negatywnie; ich realizacja leży w rękach czynników miejscowych — w pierwszym wypadku rządu, w drugim społeczeństwa kraju zamieszkania Polaka zagranicznego. My ze swej strony ustosunkowaliśmy się zasadniczo pozytywnie do nabywania tych cech przez Polaków zagranicznych, winniśmy tylko baczyć, aby te cechy „zagraniczności" nie odbiły się ujemnie na odpowiadających im cechach „polskości". Pozostają do rozważenia pod kątem widzenia realizacji trzy cechy „polskości" i jedna „zagraniczności".

### Co trzeba robić, aby utrzymać polskość?

Jakież istnieją formy, które stosują się lub winno się stosować do utrzymania polskości na obczyźnie? Można je sprowadzić do trzech, w których mieszczą się inne: *organizacja polska, drukowane i żywe słowo polskie, szkoła polska.* Z tych trzech form biorą soki trzy cechy polskości, chociaż nie z każdej w równej mierze.

Organizacja polska słu-

ży głównie utrzymaniu poczucia rodowego; łączący się w niej Polacy na obczyźnie odczuwają tchnienie ducha narodowego, w swem małem skupieniu widząc odblask skupienia wielkiego narodu. Pozatem organizacja może mieć również zasługi w utrzymywaniu zarówno języka polskiego jak i kultury polskiej (stowarzyszenia śpiewackie, teatralne i inne), tym jednak celom w przeważającej mierze nie służy, gdyż ludzie należący do organizacji spotykają się na jej terenie dość rzadko, przeciętnie biorąc, nie częściej niż raz na tydzień, a wokół życie bieży i chwyta ich w wir obcego języka i kultury. Polską służbę językową i kulturalną mogą i winny spełnić dwie inne formy: słowo polskie i szkoła polska.

S ł o w o p o l s k i e, czy to drukowane pod postacią książki, czasopisma, dziennika, czy to żywe — pod postacią odczytu, teatru, śpiewu, może oddawać dwoistą usługę — może utrzymywać język polski i kulturę polską. Dlatego też w odniesieniu się do starszego społeczeństwa polskiego na obczyźnie ograniczamy się do tych dwóch form, *organizacji i słowa* jako wystarczających, jednak nie możemy na nich poprzestać ze względu na wciąż narastające młode pokolenie, które, aby w przyszłości należało do organizacyj polskich lub korzystało ze słowa polskiego, musi przedewszystkiem umieć po polsku. Nie uważamy bowiem za właściwe i celowe tworzenie na dłuższą metę i w celach, o których tu mówimy (a więc pomijamy cele ogólno-propagandowe), organizacyj niemówiących po polsku Polaków lub wydawanie dla nich czasopism w obcych językach. Środek taki nieraz jest potrzebny dla ułatwiemia powrotu do własnej narodowości tracących ją, ale jedynie jako środek przejściowy a nie stały.

Jeżeli chcemy, aby przyszłe pokolenie było polskie, nie ukrycie i nie odświętnie, lecz codziennie i jawnie, aby miało w sobie wewnętrzny nakaz utrzymywania narodowości, trzeba dziecko polskie, jeżeli przebywa na obczyźnie, od zarania jego lat do chwili wejścia w życie przyzwyczajać do polskości. Tego przyzwyczajenia nie da mu taka forma wychowania, w której będzie nieustannie pozostawać pod obcym wpływem, słyszeć naokoło i mówić samo w obcym języku, rozwijać się w obcej kulturze, a tylko parę razy na tydzień spotka się z językiem polskim jako przedmiotem nauki.

Jak to mówiliśmy już poprzednio, jedyna forma wychowania, dająca pewność, iż dziecko polskiego pochodzenia zachowa swą polskość, jest s z k o ł a z c a ł k o w i t ą n a u k ą w j ę z y k u p o l s k i m. Tu jest miejsce na wzmiankę o jednej z cech zagraniczności, a mianowicie poprawnem władaniu językiem miejscowym; ze względu na to, co powiedzieliśmy już poprzednio, wystarczy stwierdzić, że szkoła polska musi zapewnić w wysokim stopniu naukę tego języka, nie posuwając się jednak do zastępowania nim języka ojczystego, a to pod grozą utraty swego polskiego charakteru i całej swej wartości jako czynnika do głębi i na trwałe zapobiegającego wynarodowieniu. Szkoła polska ma nietylko doprowadzić do zachowania języka polskiego, ma ona, jak to słusznie powiedział Prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy p. marszałek Raczkiewicz, *„prowadzić akcję wychowawczą narodowo - kulturalną,*

*być wychowawczynią przyszłych pokoleń, świadomego swych wartości duchowych i narodowych zagranicznego społeczeństwa polskiego"* [1]) czyli innemi słowami wprowadzać dziecko polskie w krąg kultury polskiej, czynić z niego Polaka nietylko z mglistego poczucia, nawet nietylko z języka, ale z przynależności do kultury polskiej.

Jesteśmy przekonani, że jak wspomniane trzy cechy polskości i trzy cechy zagraniczności odpowiadają właściwemu typowi Polaka zagranicznego, jak trzy formy utrzymania polskości — organizacja polska i słowo polskie dla starszych, a szkoła polska dla dzieci — są niezbędnemi sposobami zachowania polskości zagranicą. A jeśli wciąż taki nacisk kładziemy na szkołę, to w obawie, że młode pokolenie, przeszedłszy przez szkołę obcą, na tyle utraci swą polskość, że wówczas nie będzie komu tworzyć organizacyj polskich ani też dla kogo drukować lub wypowiadać słowo polskie, że osiem miljonów Polaków zagranicą topnieć będzie naskutek powrotu do kraju, lecz na skutek wynaradawiania.

Z tym fanatyzmem idei, jakiego najwyższy przykład dał nam w walce o niepodległość państwową marszałek Piłsudski, winni walczyć o niepodległość duchową Polacy na obczyźnie, urabiając z siebie właściwy typ Polaka zagranicznego i używając wszystkich sposobów, które do tego celu prowadzą. A naszym, działaczy w kraju, obowiązkiem jest nieść im pomoc w wielkiem dziele niedopuszczenia do pomniejszenia narodu polskiego o zagrożonych wynarodowieniem ośmiu miljonów Polaków z poza granic Rzeczypospolitej Polskiej.

*Dr. Eugenjusz Zdrojewski.*

[1]) Wywiad z p. Prezesem Raczkiewiczem—Gazeta Polska z 9.2.1934.

# Argentyna.

## Położenie gospodarcze i warunki przyrodnicze.

Argentyna — druga po Brazylji pod względem obszaru, ludności i znaczenia gospodarczego z republik Ameryki Południowej — zajmuje południowo - wschodnią część tego kontynentu, rozciągając się z północy na południe od 22 do 55 równoleżnika, a ze wschodu na zachód — od 54 do 73 południka od Greenwich'a.

Na północnym zachodzie graniczy z Paragwajem, Brazylją i Urugwajem, na północy — z Boliwją; wschodnia granica, oddzielająca Argentynę od rep. Chile, biegnie wzdłuż grzbietu Andów; na zachodzie Argentyna przylega do oceanu Atlantyckiego.

Powierzchnia kraju wynosi 2.806.000 klm. kw.

Pod względem układu powierzchni i warunków klimatycznych Argentyna da się podzielić na 5 stref.

1. Łańcuch Andów z wyżyną Andyjską na północnym zachodzie, posiadającą klimat raczej kontynentalny.

2. Płaszczyzna Chaco na północy, zalesiona na zachodzie i stepowa na wschodzie, posiada klimat podzwrotnikowy o przeciętnej temperaturze rocznej 23°C.

3. Międzyrzecze rzek Parana i Urugwaju na północnym wschodzie (prowincja Entre-Rios i terytorjum Misiones); klimat ciepły, oceaniczny, z wielką obfitością opadów (1400 — 1800 mm.).

4. Płaszczyzna Pampa, zajmująca środkową część kraju, o charakterze stepowym i umiarkowanym, również oceanicznym, klimacie.

5. Wyżyna patagońska na południu, również o charakterze stepowym; klimat umiarkowany, a nawet dość surowy w południowej części strefy, z mniejszą ilością opadów.

## Ludność.

Ludność Argentyny wykazuje szybki wzrost, dzięki zarówno tak naturalnemu przyrostowi, jak imigracji europejskiej.

W/g danych statystycznych Argentyna posiadała:

| | | |
|---|---|---|
| W r. 1914 | — | 7.900.000 m. |
| „ 1925 | — | 9.500.000 „ |
| „ 1933 przeszło | — | 12.000.000 „ |

96% ludności należy do rasy białej; w tem liczy się 73% osób urodzonych w Argentynie i 23% przybyłych z Europy. Reszta, czyli 4%, należy do ras kolorowych — żółtej, czarnej i czerwonej; do liczby tej wchodzi również pewna ilość metysów.

53% ludności stanowi ludność miejską, 47%—wiejską. Dominującym elementem są Hiszpanie. Silną grupę narodowościową stanowią Włosi.

Najważniejsze miasta:

Stolica republiki Buenos Aires, licząca blisko 2.500.000 mieszkańców, która skupia w sobie życie polityczne i przemysłowo - handlowe kraju i jest jednym z większych portów światowych, a największym portem Ameryki Południowej.

Rosario, (483.000 mieszk.), port na rzece Parana, ośrodek przemysłu i eksportu rolnego.

Cordoba (250.000 mieszk.), stolica bogatej prowincji, z rozwiniętem życiem intelektualnem.

La Plata (170.000 mieszk.), ośrodek przemysłowy.

Santa Fé (130.000 mieszk.), ośrodek przemysłu młynarskiego i mlecznego oraz eksportu garbnika quebracho.

Mendoza (100.000 mieszkańców), centrum fabrykacji wina i eksportu owoców.

Tucuman (100.000 mieszk.,) ośrodek przemysłu cukrowniczego.

Posadas (30.000 mieszk.), stolica terytorjum Misiones, główny port rzeczny w Argentynie Północnej, miasto o dużej przyszłości.

## Ustrój polityczny i administracyjny.

Przyłączona w r. 1515 do posiadłości korony hiszpańskiej, Argentyna w r. 1810 zdobyła i proklamowała swą niezależność, przyjmując federalny ustrój republikański.

Konstytucja kraju wzoruje się na konstytucji Stanów Zjedn. Am. Półn. i nacechowana jest wielką liberalnością.

Kraj dzieli się na 14 prowincyj, z których każda posiada autonomiczny samorząd, o szerokich kompetencjach w sprawach lokalnych, zwłaszcza gospodarczych. Pozatem—na kresach państwa znajdują się terytorja, rządzone przez gubernatorów rządu federalnego. Takiem terytorjum jest Misiones, gdzie mieszka kilkanaście tysięcy Polaków. Niezależnie od powyższego w stolicy republiki Buenos-Aires funkcjonuje silny rząd centralny, z prezydentem i izbami ustawodawczemi na czele.

Językiem państwowym jest hiszpański.

## Warunki gospodarcze.

Mimo, że jak było to podane powyżej, większość ludności zamieszkuje miasta, Argentyna jest krajem o wybitnie rolniczej strukturze gospodarczej.

Wpływają na to klimat i charakter powierzchni nader korzystne dla wszelkiego rodzaju wytwórczości rolnej z jednej strony, a ubóstwo i mała dostępność kopalń z drugiej.

Najbogatszemi regjonami są Pampa i Międzyrzecze, produkujące pszenicę, kukurydze, trzcinę cukrową, wino, oraz posiadające obszerne pastwiska, W północnej części kraju istnieją plantacje owoców egzotycznych — pomarańcz, bananów, ananasów oraz południowo-amerykańskiej herbaty—yerby, jak też nasion oleistych i ryżu.

We wschodniej części Chaco uprawiana jest bawełna, zachodnia zaś część tej strefy dostarcza specjalne gatunki drzew tropikalnych i wyciąg z drzewa quebracho — wysoko ceniony garbnik.

Patagonja jest terenem chowu owiec na szeroką skalę.

O potędze wytwórczości rolnej Argentyny świadczą następujące liczby, oparte na danych statystycznych z r. 1932.

| | Produkcja roczna: | % produkcji światowej: |
|---|---|---|
| Pszenica | 65 milj. q | 5,1 |
| Kukurydza | 95 „ „ | 8,2 |
| Cukier | 420 tys. ton | 1,4 |
| Wino | 5,5 m. htltr | 3,6 |
| Wełna | 320 t. bali (po 420 klg.) | — |

Liczby dotyczące chowu bydła wynoszą:

| | | |
|---|---|---|
| Bydło rogate | 32,2 | milj. sztuk |
| Trzoda chlewna | 3,8 | „ „ |
| Owce | 44,5 | „ „ |
| Konie | 10 | „ „ |

Odpowiednio do rozwoju gospodarstwa rolnego jest rozwinięty przemysł rolniczy.

Rzeźnie, frigorificos (zamrażalnie) i fabryki konserw mięsnych obliczone są na ubój i spreparowanie 25.000 sztuk bydła rogatego i 60.000 owiec dziennie.

Ogromnie jest rozwinięty przemysł młynarski, wyrób masła i serów, jak też wytwórnie i przetwórnie rozmaitego rodzaju produktów pochodnych: tłuszczów jadalnych, łoju, kleju, nawozów sztucznych, tuszów, kazeiny i t. p.

Z dziedziny produkcji kopalniano-przemysłowej wspomnieć należy tylko o przemyśle naftowym w południowej części Patagonji (Commodoro-Rivadavia). W r. 1931 Argentyna dostarczyła 1.700.000 ropy naftowej, czyli 0,9% produkcji światowej.

Sieć kolejowa dość rozwinięta na północ i na wschód od Buenos Aires, jak też w regjonie przemysłu naftowego, liczy około 42.500 klm.

Jednostką monetarną jest pez, równający się (po kursie złotym) 3,73 zł. polskich. W ostatnich latach pez załamał się i kurs jego waha się w granicach 1,6—2 zł. polskich.

Bilans handlowy w pezach złotych wynosił:

| | Przywóz: | Wywóz: |
|---|---|---|
| r. 31 | —516.400.000 | — 640.600.000 |
| „ 32 | —367.900.000 | — 566.300.000*) |

Budżet państwowy Argentyny wynosił w r. 1933 w pezach papierowych — po stronie wpływów 870.000.000, po stronie wydatków—865.000.000.

## Ustrój i struktura społeczna.

Warunki naturalne, słabe zaludnienie oraz historyczny rozwój gospodarczy sprawiły, że Argentyna jest krajem wielkich latyfundjów rolnych, szeroko stosujących mechaniczną uprawę i masową produkcję. Jednak w ostatnich latach ustawodawstwo i polityka gospodarcza Argentyny

---

*) Polska importowała do Argentyny towarów (przeważnie produktów przemysłu hutniczego) w latach 1927—1932 przeciętnie rocznie za 7.000.000.— zł., eksportowała (quebracho, nasiona oleiste) — 34.000.000.— zł.

wykazują tendencje sprzyjającą rozdrobnieniu tych wielkich gospodarstw i tworzeniu ferm o obszarze 25—400 hektarów. Wysiłki te są uwieńczone pewnem powodzeniem.

Powstaje więc klasa drobnych i średnich właścicieli ziemskich. Najliczniejszą jednak jest dotąd klasa robotników rolnych i przemysłowych, jak też pracowników umysłowych.

Koszty życia są wysokie, idą jednak w parze z wysokością zarobków. Ta ostatnia pozwala naogół robotnikowi nie tylko na zaspokojenie swych potrzeb, lecz i na składanie pewnych oszczędności [1]).

Ustawodawstwo społeczne jest dość słabo rozwinięte — jak wogóle w republikach południowoamerykańskich.

Wspomnieć należy o ustawie o odszkodowaniach za wypadki przy pracy, o ustawie normującej pracę kobiet i dzieci, jak też o będącej w stadjum opracowania ustawie ustalającej również w rolnictwie 40-to godzinny tydzień pracy.

Zgodnie z liberalnym duchem konstytucji argentyńskiej zasadnicze ograniczenia w stosunku do cudzoziemców nie istnieją. Jednak z niektórych dobrodziejstw, jak np. z dobrodziejstw ustawy o odszkodowaniach za wypadki przy pracy cudzoziemcy mogą korzystać tylko na zasadzie wzajemności, ustalonej w drodze traktatowej [2]).

Pomoc państwowa bezrobotnym do ostatnich czasów nie istniała. Dopiero kryzys r. 1931 i lat następnych skłonił rząd argentyński do zajęcia się tą kwestją. Zapoczątkowano m. in. organizację robót publicznych. W korzystaniu z tej pomocy pierwszeństwo przysługuje obywatelom argentyńskim.

Wspomnieć należy, że bezrobocie dotyka najbardziej przemysłu. W stosunku do robotników rolnych bezrobocie ma charakter perjodyczny — w epoce żniw np. odczuwa się raczej brak rąk roboczych. Natomiast bezrobocie bynajmniej nie wpływa na możliwości osadnicze.

### Warunki imigracyjne.

Argentyna od XVI wieku jest terenem imigracji europejskiej, znajdującej tu nader korzystne warunki dla swych działalności i rozwoju gospodarczego. Mniej więcej do połowy XIX w. do Argentyny imigrowali prawie wyłącznie Hiszpanie, którzy stopniowo wytępili, względnie wchłonęli niezbyt skądinąd liczną ludność tubylczą (Indjan). Hiszpanie wytworzyli podstawową część ludności, do której w w. XIX zaczynają dopływać imigracja włoska, niemiecka, żydowska i wreszcie narodów słowiańskich.

Emigracja w w. XIX i obecnie miała i ma charakter najbardziej robotniczy i osiedleńczy.

Aczkolwiek poszczególne grupy narodowościowe zachowują swoją odrębność, to jednak trudnoby było przytoczyć dokładne o nich dane liczbowe. Mn. w. ścisła statystyka datuje się dopiero od r. 1910.

W/g tej statystyki ruch migracyjny w latach 1910 — 1926 przedstawiał się następująco:

| | Imigrowało | Emigrowało | Pozostało |
|---|---|---|---|
| Hiszpanów | 967.000 | 536.000 | 431.000 |
| Włochów | 826.000 | 503.000 | 323.000 |
| Niemców | 66.000 | 40.000 | 26.000 |

(Dane o imigracji polskiej podane są niżej).

[1]) Dane powyższe odnoszą się do czasów przedkryzysowych; obecnie sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu.

[2]) Odnośny układ został ostatnio zawarty z Argentyną przez Polskę.

Ruch imigracyjny do Argentyny zarówno w przeszłości, jak i obecnie nie znajduje się w jakimkolwiek stosunku do pojemności terenu pod tym względem.

W/g obliczeń kraj ten posiada np. jeszcze obecnie 384 miljony akrów zdatnej do osadnictwa ziemi, mogącej pomieścić 100 miljonów ludzi. Praktycznie więc rzecz biorąc, pojemność imigracyjna jest tu nieograniczona.

Taki stan rzeczy decyduje o kształtowaniu się kierunku argentyńskiej polityki imigracyjnej. Polityka ta jest nadzwyczaj liberalna i sprzyjająca imigracji.

W celu otrzymania prawa wjazdu i osiedlenia się w Argentynie emigrant powinien w zasadzie posiadać tylko świadectwo moralności i lekarskie, oraz mieć zdolność do samodzielnego zarobkowania. Po przybyciu do Argentyny emigrant jest przez 5 dni utrzymywany kosztem państwa i otrzymuje przejazd bezpłatny do miejsca pracy. Szczególnem poparciem cieszy się osadnictwo. Czynniki rządowe i społeczne, towarzystwa kolejowe i przedsiębiorstwa kolonizacyjne ułatwiają nabywanie parceli osadniczych na dostępnych warunkach.

Jednak światowy kryzys gospodarczy dotknął i argentyński rynek pracy. Pod wpływem przesilenia rząd argentyński wstąpił na drogę tamowania imigracji robotniczej — początkowo zapomocą ustalenia wysokich opłat za wizy wjazdowe, a następnie— w sierpniu r. 1932 — w drodze niedopuszczania tych kategoryj imigrantów, którzyby nie mieli zapewnionych środków do egzystencji. Zgodnie z odnośną ustawą imigrować mogą: kandydaci na osadników (którzy wykażą się posiadaniem kwoty pieniężnej, wystarczającej na zakupienie gospodarstwa i zagospodarowanie się), robotnicy mający zapewnioną po przyjeździe pracę, oraz członkowie rodzin dawniej przybyłych emigrantów.

Należy wnioskować, iż ograniczenia te mają charakter przemijający i że po zwalczeniu kryzysu Argentyna powróci do swej tradycyjnej, liberalnej polityki imigracyjnej.

Do ujemnych odmian imigracji do Argentyny należy t. zw. handel żywym towarem, znajdujący tu sprzyjające warunki naskutek niektórych specyficznych cech tego kraju. To też uwaga międzynarodowych organizacyj walki z tym handlem jest specjalnie zwrócona na Argentynę.



**Polska imigracja.**

Polska emigracja do Argentyny datuje się od początku roku 1880.

W dobie przedwojennej emigracja ta stanowiła, właściwie mówiąc, odgałęzienie niezmiernie liczniejszego potoku emigracyjnego do Brazylji. Dzięki nader przyjaznemu usposobieniu dla Polaków ówczesnego gubernatora terytorjum Missiones, Francuza rodem kilka tysięcy Polaków osiedliło się w tem terytorjum sąsiadującem z brazylijskiemi stanami Rio Grande do Sul, S-ta Catharina i Parana, w których osiedlali się i osiedlają się jeszcze obecnie polscy emigranci przybywający do Brazylji. Emigracja polska kierowała się również w pewnej mierze i na pogranicze leżących w pobliżu Paragwaju i Urugwaju. W ten sposób wytworzył się polski teren emigracyjny La Platy, poszczególne części którego, położone w 4-ch państwach, posiadają jednak szereg cech wspólnych pod względem klimatycznym, gospodarczym i bytowania.

(dok. nastąpi)

# Potrzebna książka.

W naszej literaturze nie mieliśmy dotychczas żadnej pracy, obrazującej *emigrację powojenną* która w okresie lat 1918—1933 osiągnęła imponującą cyfrę blisko 2 (dwuch) miljonów głów.

Tej luce w literaturze emigracyjnej kładzie kres praca d-ra Apolonjusza Zarychty p. t. „*Emigracja Polska 1918—1931 i jej znaczenie dla Państwa*", obficie zaopatrzona w wykresy, tabele statystyczne i mapy.

Autor słusznie dzieli emigrację powojenną na dwa okresy już zakończone, i trzeci, który przeżywamy obecnie i za którego początek uważa rok 1931.

Okres pierwszy (data 1918—1925) zaznacza się przewagą emigracji zamorskiej (61% całości ruchu emigracyjnego), i dużą stosunkowo przypadkowością w wyborze terenów i natężeniu ruchu.

W okresie drugim (lata 1926 — 1931) zaznacza się przewaga emigracji kontynentalnej (61,5% ogółu emigrantów), stosunki emigracyjne stabilizują się, napięcie ruchu emigracyjnego do r. 1929 włącznie stale wzrasta, poczem zaczyna się zmniejszać i w r. 1931 po raz pierwszy ustępuje co do liczby ruchowi powrotnemu do Polski. W cyfrach rok 1931 daje 76.005 emigrantów i 87.678 reemigrantów.

O emigracji w Polsce mówi się i pisze stosunkowo dużo, ale naogół przechodzi się obok tego zjawiska bez głębszego zastanowienia się, bez uświadomienia sobie jego rozmiarów i znaczenia. Tymczasem emigracja w omawianym czasie osiągnęła cyfrę 1.608.864 osób, czyli liczbę większą od zaludnienia szeregu państw, z których taki Paragwaj np. jest większy od Polski a ma mieszkańców niespełna miljon.

Za okres 10 lat 1921 — 1931 faktyczny przyrost ludności wyniósł 4.943.303 osób wobec 1.509.208 osób, które kraj opuściły, czyli ubytek na drodze emigracji osiągnął 35% przyrostu.

Powojenna emigracja rozpoczyna się od ruchu za morze, nabierając stopniowo na sile i natężeniu. W roku 1921 emigracja zamorska osiąga maksymalną cyfrę 107.449 osób, w czem 90.101 do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W r. 1922 rozpoczynają się znane ograniczenia imigracyjne w republice gwiaździstego sztandaru, ruch zamorski gwałtownie spada o dwie trzecie a a następnie zaczyna narastać ponownie, przyczem Stany Zjednoczone przesuwają się na trzecie miejsce podczas, gdy pierwsze miejsce zajmuje Kanada a drugie — Argentyna. W roku 1929 na 65.310 emigrantów zamorskich Kanada figuruje z 21.703, Argentyna — z 21.116 i Stany Zjednoczone z 9.309. Reszta przypada na inne kraje Ameryki, Anglji, Afryki i Australji.

Po roku 1929 następuje znaczny spadek emigracji zamorskiej, spowodowany światowym kryzysem i rok 1931 daje, niewielką jak na Polskę cyfrę emigracji, wynoszącą 11.770. Ogółem w ciągu lat 1918—1931 wysłaliśmy za morze 642.452 osoby.

Niezmiernie interesujące są dane, dotyczące struktury demograficznej naszej emigracji. Pod względem wyznania w latach 1926—1931 rzymsko-katoliccy stanowili 30,47%, grecko katolicy — 21,33%, prawosławni — 10,97%, żydzi — 31,87%, ewangielicy — 3,37%, inni — 0,46%, niewiadomo — 1,53%, czyli w emigracji zamorskiej trzy najważniejsze grupy narodowościowe (Polacy, Żydzi i Rusini) dały mniej więcej te same liczby emigrantów.

Emigracja kontynentalna swój punkt kulminacyjny osiąga w r. 1929, dając 178.132 emigrantów. Ogółem do krajów kontynentalnych Europy wyjechało w omawianym okresie 965.394 osoby. Najważniejszym terenem tutaj jest Francja, która wchłonęła 522.528 imigrantów, po niej dopiero idą Niemcy z 395.353 imigrantów. Przytoczone cyfry nie dają właściwego pojęcia o znaczeniu obu terenów dla naszego rynku pracy. Z Francji bowiem w tym samym czasie wróciło do Polski 75.037 osób a z Niemiec—385.015. Innemi słowy, Francja reprezentuje dla nas stały rynek pracy dla blisko pół miljona osób, kiedy Niemcy zatrudniały rocznie w okresie największego natężenia ruchu 80—90 tys. robotników.

Pod względem wyznaniowym w emigracji kontynentalnej, szczególnie do Niemiec, przeważa znacznie element katolicki.

Niepodobna w krótkiej notatce przedstawić niezwykle bogatą treść książki dra Zarychty, omawiającej kolejno wartości bezwzględne ruchu emigracyjnego w Polsce, geograficzne rozprzestrzenianie ruchu, wahania nasileń emigracji w ciągu roku, strukturę demograficzną wychodźtwa, emigracyjne dzielnice Polski, gospodarcze podstawy ruchu, rozprzestrzenienie Polaków poza granicami Rzeczypospolitej i znaczenie ruchu emigracyjnego dla Państwa. Książka napisana jasno, przejrzyście, zwięźle, ani jednego zbytecznego słowa lub frazesu.

Twierdzenia autora poparte doskonale opracowanemi wykresami, mapami

i tabelami statystycznemi, (razem jest ich 54); które ułatwiają nadzwyczajnie opanowanie bogatej w treść książki.

Dla osób, interesujących się zagadnieniami gospodarczemi i społecznemi w Polsce, książka dra Zarychty będzie wielkiem ułatwieniem w ich pracy codziennej, dając możność zorjentowania się bez specjalnego wysiłku w tak doniosłej dla naszego gospodarstwa narodowego kwestji, jak emigracja.

W ostatnich czasach np. duże zainteresowanie wywołuje sprawa reemigracji ze Stanów Zjednoczonych. Otwieramy książkę d-ra Zarychty i dowiadujemy się, że reemigracja ze Stanów Zjednoczonych w latach 1918—1921 dała 104.639 osób, z czego na lata 1920—1921 przypada 76.533 osoby, w r. 1923 reemigracja spada na 8.939 a następnie stabilizuje się na poziomie 1.000 — 2.000 rocznie.

Przytoczone cyfry dowodzą, że Polska nie potrafiła racjonalnie wyzyskać wielkiego pędu powrotnego do kraju, pędu, powstałego pod wpływem uczuć patrjotycznych i radości z powodu odzyskania bytu niepodległego — i ruch powrotny ustał. Chcąc przeto ruch ten wznowić, należy dla reemigrantów wytworzyć takie warunki egzystencji i rozwoju, któreby same przez się oddziaływały atrakcyjnie na naszych rodaków zagranicą.

Weźmy inny przykład. Udziela się pozwolenia na werbunek osadników do któregokolwiek z krajów zamorskich. Wystarczy spojrzeć na mapę emigracji do Kanady, Brazylji czy Urugwaju, ażeby ze znacznem prawdopodobieństwem wskazać tereny, które dadzą maksimum emigrantów do określonego kraju, jak również przy uwzględnieniu ogólnej sytuacji gospodarczej w danym momencie ustalić ewentualne możliwości i rozmiary ruchu emigracyjnego.

Pracę dra Zarychty wydała Liga Morska i Kolonjalna, organizacja, jak wiadomo, bardzo zasłużona we wszelkich dziedzinach akcji morskiej, która w ostatnich czasach ujawnia coraz więcej aktywności w dziedzinie emigracji i polityki kolonjalnej.

*Obserwator*

# Międzynarodowa pomoc emigrantom.

W końcu sierpnia 1933 r. brałam udział w Międzynarodowej Konferencji, zwołanej przez **International Migration Service** w Genewie. Chcąc zdać sprawę z przebiegu Konferencji, muszę zacząć od krótkiego, bodaj, rzutu oka na pracę International Migration Service oraz **Polskiego Biura Pomocy Emigrantom,** ponieważ obrady i dyskusje są nierozerwalnie związane z działalnością tych instytucyj.

International Migration Service jest instytucją społeczną o charakterze międzynarodowym, która ma na celu: 1) nieść pomoc osobom emigrującym, a zwłaszcza tym, których sprawy wymagają interwencji w różnych krajach oraz 2) — badać warunki i następstwa emigracji w stosunku do rodziny i życia społecznego.

Metodą pracy tej organizacji jest case-work, czyli pomoc indywidualna. Metoda pomocy indywidualnej w każdej dziedzinie pracy społecznej ma dwa równoległe cele. Z jednej strony chce dopomóc jednostce czy rodzinie przystosować się w ten sposób do okoliczności i warunków życia, aby ułożyć sobie własne życie możliwie najpomyślniej i najszczęśliwiej, nie będąc ciężarem społeczeństwa, a przeciwnie, wnosząc do społeczeństwa pewne wartości. Drugim celem tak podjętej pracy jest jednoczesne dźwiganie na wyższy poziom warunków życia odpowiedniego środowiska społecznego. Jest to więc praca wychowawcza w stosunku do rodzin i jednostek, pomoc i przyjacielska opieka w stosunku do tych, którzy nie potrafią ułożyć sobie życia sami — a jednocześnie jest to nieustający wysiłek w kierunku organizowania życia społecznego zgodnie ze słusznemi potrzebami i zrozumiałemi tęsknotami członków społeczeństwa. Pracownik społeczny ,zabierający się do pracy w myśl zasad case-work'u, zaczyna więc od tego, że stara się poznać najgłębiej i najlepiej osobę, która prosi o jakąkolwiek pomoc ,następnie stara się poznać to środowisko, do którego osoba ta należy, potem stara się jej dopomóc w ułożeniu życia w możliwie najpomyślniejszy sposób, czy to na dalszą metę, czy też w pewnym określonym przypadku czy nieszczęściu. Niezależnie od tego stara się wynajdywać odpowiednie drogi do ulepszenia warunków życia. Pracownik społeczny tego typu ma olbrzymie atuty w ręku, ponieważ zna to życie gruntownie i wie jakie trudności należałoby usunąć, jakie możliwości stworzyć, by życie stało się łatwiejsze i jaśniejsze dla wszystkich.

Pozwoliłam sobie na te parę słów o metodach case-work'u, ponieważ International Migration Service oraz Polskie Biuro Międzynarodowej Pomocy Emigrantom na tych właśnie metodach pracę swą opierają.

Wiemy wszyscy, że miljony ludzi na świecie opuszczają swój kraj i udają się zagranicę w poszukiwaniu lepszych warunków egzystencji lub też z jakichkolwiek innych powodów. Statystyki mówią, że osiem miljonów Polaków przebywa stale zagranicą. Pewna część ludzi tych daje sobie radę sama i przystosowuje się do nowych warunków życia i do nieznanego środowiska, nie zwracając niczyjej uwagi na to. Pozostają jednak setki tysięcy tych, którzy nie mogąc dać sobie rady zagranicą, czują się najzupełniej wykolejeni, nieszczęśliwi, zamiast lepszej egzystencji, po którą jechali, mają stokroć gorszą — a powró-

cić już nie są w możności. Ci ludzie, pełni goryczy i żalu do całego świata, staczają się coraz niżej materjalnie i moralnie, lub poprostu w okropny sposób cierpią na obczyźnie, nie wiedząc nawet do kogo się zwrócić o radę, aby cokolwiek zmienić na lepsze i aby w sobie obudzić wiarę, że się coś może zmienić na lepsze. Ci ludzie potrzebują takiej instytucji opiekuńczej, któraby miała możność zapoznania się gruntownego ze wszelkiemi ich trudnościami i kłopotami i umiała następnie dopomóc, znaleźć jakieś wyjście. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że prawie każda osoba, która stosunkowo niedawno wyemigrowała z kraju — jest jeszcze z tym krajem najściślej związana i pod względem rodzinnym i pod względem majątkowym, nie wspominam już nawet o więzach narodowych, — jasne jest, że instytucja opiekuńcza musi mieć możność łatwego porozumienia się i współpracy z krajem rodzinnym emigranta, aby mu dopomóc. To właśnie ma na celu International Migration Service, zapewniając sobie, w poszczególnych krajach, placówki społeczne, mające te same metody pracy i cele. Dzięki inicjatywie i staraniom International Migration Service powstała bardzo gęsta sieć organizacji ze sobą współpracujących w różnych krajach.

**Plagi życia emigracyjnego.**

Ogromną klęską emigracji jest rozdzielenie rodzin. Bardzo często mężczyźni emigrują, zostawiając żony i dzieci w kraju. Pozostają również starzy rodzice i rodzeństwo. Naskutek oddalenia i różnych niepomyślnych okoliczności czy to o charakterze materjalnym czy moralnym — związki rodzinne rozluźniają się. Wpływa to bardzo niekorzystnie na różne dziedziny życia, a doraźnie cierpią na tem opuszczone kobiety i dzieci. Aby nawiązać i wzmocnić związki rodzinne, tam, gdzie tyle czynników je dzieli — trzeba pracować nieraz nad jedną rodziną w kilku krajach jednocześnie.

International Migration Service ma swoją centralę w Genewie, a ściśle współpracujące placówki posiada w następujących krajach: Stany Zjedn., Kanada, Francja, Szwajcarja, Niemcy, Czechy, Włochy, Węgry, Polska i Grecja. Pozatem ma korespondentów w innych krajach, bardzo licznych, dzięki czemu ma możność porozumienia się z każdym niemal zakątkiem świata, gdzie jest ktoś, kto się czuje obco i nie może sobie poradzić sam w najżywotniejszych dla siebie sprawach.

Polskie Biuro Międzynarodowej Pomocy Emigrantom jest placówką polską, która z International Migration Service współpracuje i która z natury rzeczy opiekuje się głównie Polakami, używając do pomocy innych placówek w odpowiednich krajach.

Każda placówka, pracę razem z International Migration Service prowadząca, stara się zaspokoić wszystkich własnemi siłami. Gdy zaś instytucje te zgadzają się dopomagać sobie wzajemnie, zależnie od możności i zakresu działania, każda niemal potrzeba może być odpowiednio przez odpowiednie czynniki zbadana i sytuacja wyjaśniona.

Biuro International Migration Service w Stanach Zjednoczonych współpracuje z 702-ma instytucjami społecznemi na terenie swego kraju. Inne kraje nie są tak bogate, poprostu dlatego, że nigdzie chyba praca społeczna nie jest tak rozbudowana i rozpowszechniona, jak w Ameryce. We wszystkich jednak krajach, współpraca IMS. z innemi instytucjami społecznemi jest nawiązana i rozwija się bardzo pomyślnie. Dzięki temu Polskie Biuro Międzynarodowej Pomocy Emigran-

tom ma również kontakt pośredni ze wszystkiemi niemal instytucjami społecznemi całego świata i może dotrzeć wszędzie.

Polskie Biuro Międzynarodowej Pomocy Emigrantom również współpracuje z całym szeregiem instytucyj społecznych w Polsce: **Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy**, Związkiem Pracy Obywatelskiej Kobiet, Czerwonym Krzyżem, etc.

Polskie Biuro Międzynarodowej Pomocy Emigrantom zajmuje się w ciągu roku liczbą mniej więcej około tysiąca spraw, czyli poszczególnych rodzin. Jest to może liczba duża, jeśli się weźmie pod uwagę nasze skromne możliwości, bezwątpienia jednak mała w porównaniu z miljonowemi cyframi emigrantów po świecie rozproszonych. Jest to jednak warsztat pracy, który już wystarcza do wyciągania pewnych ogólnych wniosków na temat życia emigrantów, ich potrzeb i trudności. Są to olbrzymie materjały, które mogłyby być wyzyskane do niezmiernie ciekawych prac w każdej dziedzinie życia społecznego. My, w Polsce, niestety, mało korzystamy z tych materjałów. Są one jednak wyzyskane przez centralę IMS. w Genewie, które współpracuje z Ligą Narodów, z Międzynarodowem Biurem Pracy i całym szeregiem innych wielkich organizacyj międzynarodowych. Pozatem są one wyzyskiwane na poszczególnych terenach w miarę potrzeby, jeśli chodzi o wywojowanie lepszych warunków emigracji, bardziej humanitarnych przepisów i zarządzeń.

International Migration Service, prawie co roku urządza Międzynarodowe Konferencje w celu spotkania się, przedyskutowania zagadnień wspólnych i nasuwających się trudności w pracy, w celu wzmocnienia moralnego organizacji i podzielenia się wrażeniami z pracy i zdobyczami, o ile tak krótki okres, jak rok może je przynieść. Są to więc konferencje o charakterze raczej wewnętrznym, na które zaprasza się tylko osoby na tem polu pracujące lub w inny sposób ściśle z temi zagadnieniami związane. Dla nas, pracujących na tym odcinku, konferencje te mają ogromne znaczenie i zawsze są czynnikiem niezmiernie konstrukcyjnym. Przez spotykanie przedstawicieli różnych narodów, mamy dobrą sposobność, poznać te narody lepiej i nauczyć się je rozumieć we właściwy sposób. Przyjazna, koleżeńska atmosfera konferencji zbliża ludzi do siebie i jest doskonałym terenem do wymiany myśli nietylko na temat ściśle zawodowy, lecz i na tematy ogólne — międzynarodowe. Świadomość, że istnieje grupa ludzi, która całą swoją dobrą wolę, wykształcenie ogólne i zawodowe oraz czas swój oddaje na usługi idei przyjaźni i pokoju pomiędzy poszczególnemi narodami i która tę ideę na swoim odcinku wciela w czyn — dodaje energji i odwagi do pracy na przyszłość. Pozatem dyskusja na tematy zawodowe rozszerza ogromnie horyzont myślenia, daje za każdym razem moc nowych wiadomości o organizacji życia w innych krajach, o zdobyczach społecznych na różnych odcinkach, o nastrojach w różnych krajach panujących.

Poświęciliśmy tego roku dużo czasu na dyskusję, dotyczącą ulepszenia metod pomocy indywidualnej w tych krajach, gdzie praca społeczna jeszcze dopiero zaczyna wyrabiać sobie drogi. Ponieważ biura nasze osobiście nie mogą dotrzeć do każdej osoby, którą się zajmują, a ponieważ niezawsze można polegać na tem, co te osoby o sobie i o sytuacji mówią — ogromnie ważną jest rzeczą dla nas dobrze przeprowadzony wywiad przez inną, współ-

pracującą z nami organizację społeczną. Wywiad ten, jako podstawa pracy, musi być bardzo starannie zrobiony i opisany, jeśli ma godnie służyć swemu celowi. Dopóki nie będzie opowienio rozbudowana i odpowiednio przygotowana sieć organizacyj współpracujących w kraju, dopóty trudno będzie pracę rozwijać tak, jak ona rozwijać się powinna. Trzeba więc nietylko opiekować się emigrantami, lecz i trzymać rękę na pulsie pracy społecznej w innych dziedzinach, tembardziej, że pomoc emigrantowi wymaga kontaktu ze wszelkiemi innemi placówkami społecznemi.

Potem mówiliśmy dużo o pomocy prawnej na terenie międzynarodowym. Każda placówka współpracująca z International Migration Service ma, w zarządzie czy w biurze, wykwalifikowanego prawnika lub prawniczkę, którzy pomagają w rozwikłaniu skomplikowanych zagadnień prawnych. Udzielenie pomocy prawnej emigrantowi jest rzeczą trudną, ponieważ wymaga znajomości ustaw różnych narodów oraz całego szeregu przepisów. Niemniej jednak IMS. nad tem ustawicznie pracuje, aby dzieląc się nawzajem wiadomościami i informacjami — i ten odcinek pracy ułatwić.

Słuchając raportów różnych placówek o pracy ostatnich dwóch lat, dowiedzieliśmy się o bardzo pomyślnych wynikach pracy w Stanach Zjednoczonych. Nawiązany tam został bardzo ścisły kontakt z Departamentem Stanu w Waszyngtonie oraz z Ministerstwem Pracy. Obecny Komisarz do Spraw Emigracji liczy się z opinją IMS. i w miarę możności idzie w kierunku bardziej humanitarnych zasad w traktowaniu emigrantów. Naskutek interwencji IMS. w ciągu ostatniego lata około 400 wyroków deportacyjnych zostało wstrzymanych z tem, że najprzód International Migration Service przeprowadzi w odpowiednich krajach wywiad i przekona się, czy nie zachodzi groźba stałego rozdzielenia rodziny lub czy deportowany nie będzie skazany na zbyt trudne warunki życia po wysiedleniu ze St. Zjedn. Są to już bardzo dobre wyniki pracy, jeśli się zważy dotychczasową niedostępność Departamentu Stanu w sprawach dotyczących emigracji oraz znane każdemu emigrantowi przepisy. Jednocześnie ten stan rzeczy wkłada na IMS. i biura współpracujące — dużą odpowiedzialność i zmusza nas wszystkich do ścisłej kontroli nad własną pracą i jej metodami.

Centrala IMS. w Genewie została w ciągu ostatniego roku wezwana przez Sekcję Społeczną Ligi Narodów do złożenia raportu dotyczącego emigracji i życia emigrantów. Raport ten został już napisany i złożony w Lidze Narodów, ponieważ jednak jeszcze jest możność nadesłania raportów dodatkowych, przedyskutowaliśmy więc treść raportu, która omawia wiele bolączek emigracyjnych. Wśród 40-tu zacytowanych przykładów jest również kilka historyj rodzin polskich, które ucierpiały z powodu niepomyślnego układu stosunków w innych krajach. Raport ten miał służyć do dyskusji na Konferencji 12-tu państw. Konferencja ta została zwołana przez Ligę Nar. na grudzień 1932 r. i była terenem do omawiania spraw emigracyjnych. Z braku miejsca trudno mi jest wchodzić w szczegóły raportu. Jest on bardzo długi, wymieniający wiele trudności emigracyjnych, popartych dokumentami i przykładami z życia. We wnioskach International Migration Service opiera się na dyskusjach przeprowadzonych w Komisji V-ej zeszłorocznego Międzynarodowe-

go Kongresu Pracy Społecznej we Frankfurcie. Wyraża nadzieję, że Konferencja w Lidze Narodów doprowadzi do zawarcia układów międzynarodowych, normujących stosunki emigracyjne z większym niż dotychczas wglądem w sytuację osobistą i rodzinną emigranta. Pozatem domaga się ściślejszej współpracy pomiędzy przedstawicielami nowocześnie pojętej pracy społecznej a czynnikami administracyjnemi. Na ten ostatni punkt raport kładzie duży nacisk, twierdząc, że, nawet w ramach obecnych ustaw można byłoby wiele dla dobra emigrantów przeprowadzić, gdyby władze administracyjne pracowały z większem zrozumieniem potrzeb społecznych.

Mówiliśmy na naszych zebraniach dużo o deportacji, która jest specjalnie dotkliwa w stosunku do państw emigracyjnych, np. w stosunku do Polski. Jak wiadomo ustawy o deportacji są nieraz nieludzkie, niezmiernie jednak trudno jest coś w nich zmienić w tych czasach, kiedy się w opinji krajów imigracyjnych zwiększa niechęć do cudzoziemców. Przy tej sposobności wygłoszony został referat o skutkach deportacji w Szwajcarji. Referat ten opierał się na szczegółowych i umiejętnych wywiadach w stosunku do 80-ciu zaledwie rodzin deportowanych. Materjał więc był bardzo skąpy, ale dobrze opracowany i dał ciekawy obraz stosunków dla tej dziedziny życia. Podobno prace przeprowadzone w innych krajach, byłyby ciekawym przyczynkiem do wyjaśnienia sytuacji. Polskie Biuro Międzynarodowej Pomocy Emigrantom pragnęłoby bardzo zrobić podobne studjum, nie wiemy jednak, czy skromne nasze środki pozwolą nam na to w tym roku. Nie tracimy jednak nadziei, że uda się nam zainteresować tem zagadnieniem inne organizacje i może wspólny wysiłek umożliwi realizację pożytecznego przedsięwzięcia.

Sprawa bezpaństwowców, wyłączając emigrację polityczną, była również tematem obrad. Międzynarodwy Komitet Opieki nad dzieckiem powziął inicjatywę zbadania tego zagadnienia w Austrji, Czechosłowacji, Polsce i na Węgrzech, za pośrednictwem, oczywiście, pokrewnych organizacyj.

Niemal wszystkie poważniejsze i bardziej skomplikowane zagadnienia w tej dziedzinie życia wymagają jeszcze dokładnego opracowania z punktu widzenia społecznego, zanim można je będzie ze skutkiem poruszyć na konferencjach międzynarodowych. Pole do pracy jest więc olbrzymie, tylko niestety, wszędzie odczuwa się brak środków do tej pracy i sprawa wolno się naprzód posuwa.

**Janina Rowińska,**
kierowniczka Polskiego Biura Międzynarodowej Pomocy Emigrantom.

---

# Czesi i Słowacy poza granicami kraju.

Około dwóch miljonów, a więc piąta część narodu czechosłowackiego mieszka poza granicami swej Ojczyzny. Opiekę nad wychodźtwem spełniają organy ku temu powołane: urzędowe i nieurzędowe. Nieurzędowe instytucje są to najrozmaitsze stowarzyszenia, związki, korporacje np. Národní rada ćeskoslovenska v Praze, Ceskoslovensky Cerveny Kriz, Ceska misijní jednota i wiele innych; urzędową opieką otaczają rodaków na obczyźnie poszczególne ministerstwa. I tak — ministerstwo oświaty spełnia swą misję ze stanowiska oświatowego, ministerstwo zdrowia sprawuje pieczę nad wychowaniem fizycznem i krzewieniem sportu, ministerstwo rolnictwa popiera usiłowania w kierunku ulepszenia uprawy roli, ministerstwo handlu ma na celu dawania impulsu do nawiązywania stosunków handlowych między wychodźtwem a starą Ojczyzną.

## Czesi i Słowacy zagraniczni.

Liczba Czechów i Słowaków na obczyźnie wg. zestawienia Stanislava Klimy „Ceskoslovenská Péće krajanská" r. 1931, uzupełnionego nowszemi danemi, wynosi 2.080.111 osób, zrzeszonych w 6.400 związkach.

Posiadają oni 162 szkoły, 375 kościołów katolickich i 332 zbory ewangelickie; wydają ogółem 162 czasopisma.

Niżej zamieszczona tabelka ilustruje stan powyższy w poszczególnych państwach.

Jak wynika z zestawienia, przeszło 60% ogólnej liczby wychodźców czechosłowackich znajduje się w Stanach Zjedn. A. P., pozatem większe skupienia Czechów i Słowaków istnieją w poszczególnych państwach europejskich — największe: na Węgrzech, w Jugosławji, Austrji, Francji.

Ze względu na szczupłe ramy artykułu, niesposób omówić pokolei organizacji Czechów i Słowaków we wszystkich krajach. Zajmę się krajem, który skupia więcej niż połowę czechosłowackiej emigracji — Stanami Zjedn. A. P. Teren ten może nas też bliżej interesować choćby z tego względu, że przecież mamy tam blisko 4 miljony naszych wychodźców.

## Organizacja Czechów i Słowaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Zarówno Czesi jak i Słowacy skupiają się U. S. A. albo w osadach farmerskich, którym dano nazwy miast i wsi starej Ojczyzny lub też ochrzczono mianem pierwszych wychodźców - założycieli (Praha, Pisek etc) — albo w miastach, gdzie pracują przeważnie jako robotnicy w fabrykach, hutach i t. p.

Słowacy skupiają się przeważnie w Pensylwanji koło Pittsburga, gdzie pracują w kopalniach węgla i hutach żelaznych.

Z miast najwięcej Czechów i Słowaków mieszka w Chicago (136.148), w New-Yorku (54.163) i w Clevelandzie (72.221).

Organizacyj roztaczających opiekę nad rodakami jest na terenie U.S.A. przeszło 20.

Największemi ze słowackich organizacyj jest katolicka „Jednota" w Middletown, licząca sto tysięcy członków, oraz „Narodni Slovensky Spolek" w Pittsburgu z przeszło sześćdziesięcioma tysiącami członków. Z czeskich organizacyj największa jest C.S.P.S. („Cesko - Slovenské Podporující Spolky"). i „Zapadní Ceska Bratr-

| | Czesi Słowacy | Związki | Szkoły | Czasopisma | Kościoły katol. | Zbory ewangel. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Anglja | 858 | 6 | — | — | — | — |
| Argentyna | 25.000 | 16 | 2 | 5 | — | 1 |
| Belgja | 4.500 | 6 | 2 | — | — | — |
| Brazylja | 4.228 | 3 | — | 1 | — | — |
| Bułgarja | 3.474 | 12 | 6 | — | — | 3 |
| Chiny | 833 | 1 | — | — | — | — |
| Danja | 125 | 1 | — | — | — | — |
| Francja | 50.000 | 45 | 1 | 1 | 1 | 1 |
| Włochy | 2.780 | 1 | — | — | — | — |
| Jugosławja | 115.532 | 90 | 46 | 3 | 1 | 30 |
| Kanada | 40.523 | 58 | 1 | 1 | 3 | 3 |
| Kuba | 200 | — | — | — | — | — |
| Łotwa | 160 | — | — | — | — | — |
| Węgry | 192.511 | 3 | — | — | 8 | 22 |
| Meksyk | 600 | — | — | — | — | — |
| Niemcy | 46.405 | 128 | — | 1 | 11 | 3 |
| Holandja | 407 | 5 | — | — | — | — |
| Polska | 34.643 | 54 | 32 | 2 | — | 8 |
| Austrja | 98.738 | 400 | 29 | 14 | 9 | 2 |
| Rumunja | 45.220 | 12 | 15 | 1 | 6 | 5 |
| St. Zj. A. P. | 1.282.662 | 5.539 | — | 122 | 344 | 250 |
| Hiszpanja | 182 | — | — | — | — | — |
| Szwecja | 112 | 3 | — | — | — | — |
| Szwajcarja | 3.159 | 11 | — | 1 | — | — |
| Turcja | 140 | 1 | — | — | — | — |
| Z. S. R. R. | 27.119 | — | 28 | — | — | — |

ska Jednota“—obie liczą po dwadzieścia tysięcy członków. Ogółem słowackie organizacje w U.S.A. mają przeszło trzysta tysięcy członków, czeskie — sto pięćdziesiąt tysięcy.

Ważnym czynnikiem w kierunku przeciwstawiania się prądom asymilacyjnym jest oprócz wspomnianych organizacyj — prasa, oraz stowarzyszenia religijne. Czasopism czeskich i słowackich wychodzi ogółem 122 (81 czeskich, 41 słowackich). Kościołów katolickich zarówno czeskich jak i słowackich jest w U. S. A. 344, w których każe się po czesku lub słowacku, często obok angielskiego, — protestanckich kościołów wszystkich wyznań jest około 250.

Podług wyznania jest w Stanach Zjedn. A.P. zarówno Czechów jak i Słowaków: rzymsko-katolików 639.000, ewangelików wszystkich odłamów 329.000, grecko-katolików 60.000, prawosławnych 43.000. Według innej statystyki Capka „Nasa Amerika“ bezwyznaniowych (wolnomyślnych) Czechów w Stanach Zjedn. jest aż 480.000, Słowaków 160.000—a więc równe 50% ogólnej liczby wychodźców w U. S. A. jest bezwyznaniowa.

Doskonale jest rozwinięte czeskie bankierstwo. W samym Chicago jest 15 czeskich banków, z nich np. Kaspar American State Bank ma 18 miljonów dolarów wkładów.

Kwestja szkolnictwa czechosłowackiego w Stanach jest dosyć przykra — właściwie szkół czechosłowackich niema. Wprawdzie utrzymuje się t. zw. farne szkoły, ale w tych oprócz nabożeństw—i to tylko w niektórych szkołach — uczy się jedynie angielskiego. Takich szkół z 37.688 dziećmi mają Słowacy 118. Uczy w nich 552 sióstr — zakonnic. Czescy katolicy mają 104 szkoły —w nich 16.447 dzieci—389 nauczycielek. Oprócz tego istnieją jeszcze t. zw. szkoły (svobodomyslné) językowe 88 czeskich z 10.250 dziećmi, słowackich 13 z 387 dziećmi utrzymywane przez gimnastyczny związek „Sokół”.

Ostatnio zarówno sfery urzędowe jak i prywatne kładą silny nacisk na zbliżenie gospodarcze czesko-słowackiej emigracji z Ojczyzną. Chodziłoby tu znów głównie o Stany Zjedn. Am. P., gdzie z jednej strony skupia się większość wychodźtwa, z drugiej zaś zarówno warunki ekonomiczne jak i dobrobyt materjalny poszczególnych warstw emigracyjnych przemawiają za tem, aby odpowiednio rynek amerykański wykorzystać. Inicjatywa prywatna z Europy idzie w kierunku lokowania kapitałów na drugiej półkuli, dążenie zaś rządu zmierza po linji propagowania wywozu wyrobów czeskich na tamtejszy rynek, co w znacznej mierze przyczyniłoby się do pomyślnego kształtowania się bilansu handlowego. Akcja ma na celu zbyt takich towarów jak n.p. książki, czasopisma przeznaczone dla Czechów i Słowaków. Rzeczy te wyrabiało się i kupowało w U.S.A., należałoby więc teraz umożliwić zaangażowanie się tu krajowego przemysłu papierniczego, oraz handlu księgarskiego. Wyroby rzeźnicze (szynki praskie), zboże, piwo pilzneńskie, stroje ludowe, szkło, porcelana, oto produkty, które mogą liczyć na zbyt w krainie dolara. Dobrze i sprawnie przeprowadzona reklama wśród rodaków na obczyźnie może w znacznej mierze przyczynić się do zwycięstwa ofenzywy czeskiego handlu i przemysłu. Wprawdzie ograniczenia celne, konkurencja lokalna i inne mniejsze trudności mogą powodować nieopłacalność sprowadzania czeskich wyrobów, ale przy najniższej stopie kalkulacyjnej przemysłu starego kraju, dalej przy udogodnieniach celnych, zniżce stawek eksportowych, pomocy finansowej rządu, oraz przy zrozumieniu idei współpracy przez Czechów amerykańskich cel będzie można osiągnąć.

Duże znaczenie gospodarcze dla kraju ma także wprowadzanie kapitału obcego na rynek czeski, przez nadsyłanie rodzinom emigrantów do starego kraju. I tak w r. 1928, po odliczeniu pieniędzy, które emigrujący w tym roku zo sobą zabrali, dalej po uwzględnieniu sum wpłaconych za przejazdy tych na tereny wychodźcze — wpłynęło w tym roku do kraju

525 miljonów Kc. t. j. zgórą 130 miljonów złotych polskich.

Niemałą rolę dla kraju odgrywa emigrancki ruch turystyczny. Wycieczki spełniają nie tylko cel propagandowo-kulturalny, ale przyczyniają się w dużym stopniu do wzmożenia frekwencji kuracjuszów w miejscowościach kąpielowych, z których „przy sposobności" korzystają.

Jak już wyżej wspomniałem, uwagi wszystkie moje dotyczą w głównej mierze Czechów i Słowaków w U. S. A., jednakowoż celem starego kraju jest osiągnąć kontakt gospodarczy ze wszystkiemi państwami czeskiej i słowackiej emigracji. Ma to umocnić i scementować ideję współpracy Czechów i Słowaków na obczyźnie z Macierzą — program gospodarczy winien być kluczem tajemnicy powodzenia realizacji akcji zbliżeniowej we wszystkich kierunkach.

*Władysław Oszelda.*

# *Do nauczycielstwa szkół polskich zagranicą!*

*Poradnia Pedagogiczna Sekcji Nauczycielskiej Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży polskiej z Zagranicy przystępuje do zorganizowania kursów korespondencyjnych dla nauczycielstwa szkół polskich zagranicą.*

*1) Kurs pedagogiki praktycznej przeznaczony jest dla tych z pośród nauczycielstwa, którzy chcą pogłębić posiadane wiadomości, odświeżyć to, co wynieśli ze szkół, które ukończyli. Kurs jest tak ułożony, że wprowadza nauczyciela w całokształt zagadnień pracy w szkole.*

*2) Kurs w zakresie Wyższego Kursu Nauczycielskiego jest przeznaczony dla tych z pośród nauczycielstwa, którzy drogą pracy samokształceniowej już w dostatecznym stopniu pogłębili wyniesione ze szkoły wiadomości.*

*Praca na obu tych kursach odbywać się będzie w sposób następujący: uczestnicy otrzymują co miesiąc przydziały materjału z odpowiedniemi wskazówkami, jak korzystać ze wskazanej literatury; wyjaśnienia dotyczące trudniejszych partyj materjału; uzupełnienia temi wiadomościami, jakich jest brak w podręcznikach itp. Po przerobieniu takiego miesięcznego przydziału uczestnik pisze ćwiczenie — sprawozdanie, które wysyła do poprawienia do kraju. Ćwiczenie zostaje poprawione i z uwagami przesłane z powrotem. Podobnie z przerabianiem następnych zeszytów.*

*W okresie wakacyjnym będą w miarę potrzeby organizowane w Polsce i na poszczególnych terenach kursy uzupełniające dla tych, którzy przerobią materjał kursów korespondencyjnych.*

*Będziecie mieli, Koleżanki i Koledzy, możność nietylko bezpośredniego zetknięcia się z ludźmi, którzy kursy prowadzić będą i z ich ust słyszeć opinję o wynikach Waszej pracy, możność nietylko niejedną wiadomość sprostować, czy pogłębić, ale ponadto,*

*niektórzy spędzić kilka pięknych chwil w kraju ojczystym.*

*Zapisujcie się więc na organizowane przez nas kursy. Nauczycielstwo z kraju kształci się na podobnych kursach masowo. Nauczycielstwo polskie, pracujące na obczyźnie, nie może pozostać w tyle.*

*Opłata na kursie praktycznym wynosi 8 zł., na Wyższym 12 zł. miesięcznie. Za te pieniądze uczestnicy otrzymują: 1. co miesiąc przydział materjału, 2. poprawienie ćwiczenia i 3. dwa podstawowe podręczniki na okres korzystania z nauki.*

*Zgłoszenia wraz z opłatą za pierwszy miesiąc oraz uwagą, na jaki kurs, zgłaszający pragnie się zapisać (pedagogiki praktycznej czy W. K. N.) oraz wszelkie zapytania prosimy kierować: Poradnia Pedagogiczna, Sekcji nauczycielskiej Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy, Warszawa, ul. Mazowiecka 1 m. 5.*

*Kierownik Poradni:*
*(—) B. Kubski.*

# Kronika Rady Organizacyjnej

**Z sekcji nauczycielskiej Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy.**

Komitet Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy przy Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy komunikuje, że przy Komitecie powstała sekcja nauczycielska.

Do podań tej sekcji należy:

1) Współdziałanie w zaopatrywaniu środowisk polskich zagranicą w fachowe siły nauczycielskie i oświatowe.

2) Dokształcanie specjalne kandydatów na nauczycieli w szkołach polskich zagranicą.

3) Opieka nad nauczycielstwem z kraju, pracującem zagranicą.

4) Współpraca przy ustalaniu programów kształcenia i dokształcania nauczycielstwa polskiego zagranicą.

5) Pomoc przy organizowaniu szkół i kursów nauczycielskich zagranicą.

6) Sprowadzanie nauczycielstwa z zagranicy na przeszkalanie w Polsce.

7) Ułatwianie nauczycielstwu samokształcenia przez organizowanie bibljotek nauczycielskich na terenach oraz poradni pedagogicznej w Warszawie.

8) Współpraca z nauczycielstwem z zagranicy nad zabezpieczeniem mu odpowiedniego bytu oraz środków utrzymania na starość.

9) Współpraca z organizacjami nauczycielskimi na obczyźnie, a tam gdzie ich niema, zakładanie takich organizacyj.

10) Pomoc instytucjom nauczycielskim z zagranicy w załatwianiu ich spraw w kraju.

11) Urządzanie zjazdów nauczycieli polskich z zagranicy.

12) Dokładna ewidencja, pracujących poza granicami kraju.

W związku z nakreśleniem sobie tych zadań, sekcja nauczycielska Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży polskiej z zagranicy zwraca się do nauczycielstwa polskiego zagranicą z wezwaniem, aby nawiązała z nią kontakt i korzystała z jej usług. Sekcja nauczycielska poczuwa się do obowiązku, nietylko podtrzymywania ideowej łączności między nauczycielstwem w kraju a kolegami zagranicą, ale w miarę możności przyjścia z pomocą nauczycielstwu polskiemu na obczyźnie w sprawach kulturalno-oświatowych i zawodowych.

**Posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.**

Na ostatniem posiedzeniu Prezydjum Rady Organizacyjnej załatwiono szereg spraw, między innemi zreferowano sprawę mianowania nowych członków korespondentów Rady na r. 1934. Pełna lista zaproponowana przez zast. dyr. T. Piskorskiego przedstawia się następująco:

**Anglja:**
Teofil Witta.

**Australja:**

F. Frukacz, Władysław Misiewicz, Z. W. Romaszkiewicz.

**Austrja:**

Władysław Baron, Seweryn Kordelasiński, dr. Beno Tennenbaum i Artur Zeimer.

**Belgja:**

Marja Browarczykowa, Janusz Hetman, Irena Kobielska, Stefanja Perschkówna.

**Czechosłowacja:**

Poseł dr. Jan Buzek, poseł Emanuel Chobot, dyr. Piotr Feliks, poseł Karol Junga, August Łukosz, dyr. Jan Ofiok, Karol Siwek, red. Jarosław Waleczko, dr. Leon Wolf, Władysław Wójcik.

**Estonja:**

Irena Abramska.

**Finlandja:**

Władysław Wnuk.

**Holandja:**

Piotr Stachowiak.

**Jugosławja:**

Ks. Zygmunt Majchrzak, Antoni Szylkiewicz, Adam Urban.

**Kanada:**

Juljan Topolnicki, J. K. Flis, Czesław P. Kamieński, Jan Sikora.

**Łotwa:**

Jerzy Bryc, Włodzimierz Ihnatowicz, Jarosław Wilpiszewski.

**Mandżurja:**

Kazimierz Grochowski, Aleksander Hajwos.

**Niemcy:**

Kazimierz Donimirski, Franciszek Juszczak, dr. Jan Kaczmarek, Jan Łangowski.

**Rumunja:**

Red. Stanisław Knauff, prof. Egon Pochmarski, Stefan Więcławski, dr. Kaz. Żukowski.

**Stany Zjedn. A. P.:**

Józef Skutecki (Stow. Inżynierów Polaków w Ameryce).

**Szwajcarja:**

Dr. Edward Cros, Albin Jakiel, Jadwiga Romerówna.

**Turcja:**

Józefina Nowak.

**Węgry:**

Ks. Wincenty Danek.

Prezydjum Rady wszystkie powyżej wymienione osoby mianowało członkami korespondentami Rady, przyczem uchwaliło, że członków korespondentów z pozostałych terenów mianuje na najbliższych posiedzeniach.

## Wysyłka książek przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy

Tegoroczna akcja gwiazdkowa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, rozpoczęta w drugiej połowie listopada 1933 roku, dała w ogólnem zestawieniu liczbę 13,445 książek, czasopism, portretów, albumów i t. p., które zostały następnie wysłane na 30 terenów Polonji Zagranicznej.

Podział szczegółowy wysłanej „gwiazdki” przedstawia się, jak następuje:

Książek — 9,982, czasopism — 2,768, portretów i pocztówek — 302, kalendarzy — 20, albumów — 83, atlasów statystycznych—76, map Polski—122 i t. d.

Dla porównania dodać należy, że w całym roku sprawozdawczym 1931/32 wysłano *4 tysiące książek*, w roku zaś ubiegłym (1932/33) — *7,397*, czyli w listopadzie i grudniu 1933 r. na „gwiazdkę” wysłano więcej książek, niż w latach poprzednich wysyłano w ciągu całego roku.

Dotyczy to również innych pomocy kulturalno-oświatowych, wysłanych na tereny Polonji Zagranicznej.

## Z prac przedzjazdowej Komisji Programowej II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy

W dniu 5 b. m. odbyło się drugie posiedzenie przedzjazdowej Komisji Programowej II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Zebraniu przewodniczył p. Adam Stebelski. Główną część obrad wypełnił referat sekretarza Komisji, dr. Eugenjusza Zdrojewskiego, który przedstawił projekt wytycznych programowych na II-gi Zjazd. Referat wywołał ożywioną dyskusję, w której m. in. zabierali głos: Wiktor Ambroziewicz, dyr. Stanisław Paprocki, dyr. Stefan Lenartowicz, p. Adam Stebelski, p. Hubert Sukiennicki, radca Michał Pankiewicz, p. Ignacy Wołkowicz. Ostateczne sprecyzowanie wytycznych powierzono komisji, do której powołano: dyr. Ambroziewicza, dyr. Paprockiego, radcę Pankiewicza i p. Stebelskiego.

Dalszy ciąg zebrania poświęcono zapoznaniu jego uczestników z uchwałami ostatniego Zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w sprawie nad-

chodzącego II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i mającego na nim powstać Światowego Związku Polaków. Wspomniane uchwały zreferował dyr. Lenartowicz.

W końcu posiedzenia dyr. Paprocki zapoznał obecnych z opracowanym przez Komisję Statutową projektem regulaminu II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy.

### Życzenia dla Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy otrzymała z całego świata wiele powinszowań i życzeń świątecznych i noworocznych. Po dziś dzień przynosi poczta listy z dalekich terenów emigracyjnych: Kanady, Brazylji, Australji. Tem też tłumaczyć należy opóźnienie naszej notatki biuletynowej.

Listy nadesłane pod adresem Rady Organizacyjnej, bądź też pod osobistym adresem Rady Organizacyjnej, bądź też pod osobistym adresem prezesa Rady, p. marszałka Władysława Raczkiewicza, lub też dyrektora biura Rady, p. Stefana Lenartowicza. M. in. otrzymaliśmy życzenia od Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — Janusza Jędrzejewicza, Wiceministra — ks. prof. dr. Żongołłowicza, prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego—dr. Bronisława Hełczyńskiego, dyrektora Banku Polskiego, P.K.O., instytucyj samorządowych i kultaralno-oświatowych. Szczególnie liczna była korespondencja świąteczna z zagranicy, którą Rada Organizacyjna otrzymała z poselstw i konsulatów polskich, od organizacyj i działaczy polskich na obczyźnie oraz od osób prywatnych.

Wszystkim tą drogą składamy serdeczne podziękowania.

# Z życia Polaków z zagranicy

## Argentyna

### Marczyński do Polaków w Argentynie.

Ostatnio, na skutek prośby Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, głośny nasz powieściopisarz — Antoni Marczyński — ofiarował z prawem przedruku dla dziennika polskiego „Głos Polski" w Argentynie (Buenos Aires) jedną z najciekawszych swych powieści humorystycznych p. t. „Czarci Jar".

Powieść ta drukowana będzie w odcinku powieściowym wyżej wymienionego pisma, na czele którego stoi obecnie p. red. Kazimierz Leczycki, autor słynnej „Sztuby".

P. Marczyński zadedykował swą powieść dla Polonji argentyńskiej, jak następuje:

> „Kochanym Rodakom z Argentyny przesyłam tę książkę i bardzo proszę o łaskawą szczerą odpowiedź, czy Im się podobała, czy wywołała, co było moim zamierzeniem, choć kilka wybuchów śmiechu. Albowiem przestałem już pisać różne okropności, zrozumiawszy wreszcie, że dzisiaj ludziska mają aż nadto własnych trosk i smutków, skutkiem czego lekturę należy im dawać pogodną, wesołą, „lekkostrawną".
>
> Serdeczne pozdrowienia śle
>
> *(—) Antoni Marczyński*

Warszawa, dn. 29.I.1934 r.

## Brazylja

### Działalność wydziału Opieki Społecznej przy Związku Zrzeszeń Polskich w Rio Grande do Sul (Brazylja).

Założony w październiku ub. roku Wydział Opieki Społecznej Zw. Zrz. Pol. w Rio Grande do Sul (Brazylja) rozwija szeroko swą działalność społeczną i kulturalno-oświatową. Instytucja interwenjowała w sprawie zapomóg pieniężnych z racji utraty zdolności do pracy przez polskich robotników na tamtejszych kopalniach pozatem stale udziela informacyj w sprawach otrzymywania pracy. Za jej pośrednictwem znalazło zatrudnienie kilkudziesięciu bezrobotnych. Nawiązano też kontakt z czynnikami urzędowymi, Inspektoratem Pracy i Związkami Zawodowymi celem uzyskania pracy dla bezrobotnych. Już przez te kilka miesięcy swego istnienia Wydział Opieki Społecznej wykazał bardzo ożywioną działalność.

### Emigracja chińska, japońska i rosyjska do Brazylji

Rząd japoński uzyskał od władz brazylijskich zezwolenie na osadzenie na terenach Sao Paulo 50,000 emigrantów, którzy mają napływać na tereny kolonizacyjne partjami po 12,500 osób rocznie.

Ostatnio bawił w Brazylji prezes japońskiej kampanji plantacyjnej w Bra-

zylji p. Fukuhara, który uzyskał koncesję na eksploatację terenów położonych w okolicy Xingu, w północnej części Brazylji, bogatych w pokłady węgla, manganezu, rudę srebra i szeregu innych minerałów.

Jak donosi Agencja United Press, p. Fukara organizuje w Tokio kompanję mającą na celu eksploatację tej koncesji.

Również chińska organizacja Chin-Tang zabiega w ministerstwie brazylijskiem o pozwolenie osadzenia na tamtejszych terenach 3,000 rodzin chińskich. Dotychczas jednak sprawa ta nie została definitywnie załatwiona.

Według informacyj podawanych przez prasę brazylijską b. gen. armji carskiej p. Iwan Biwar Pawliczenko ma zamiar osiedlić w Brazylji 15,000 kozaków kubańskich, niegdyś swoich podkomendnych, osiadłych teraz w Jugosławji i w Bułgarji. W tym celu zwrócił się z prośbą do władz brazylijskich.

## Niemcy

### Telegram ze Zjazdu Związku Emigrantów Polskich w Niemczech, w związku z uchwaleniem nowej Konstytucji.

Pan Marszałek Senatu
Władysław Raczkiewicz
Warszawa.

Wychodźtwo polskie w Niemczech Środkowych, reprezentowane przez delegatów 35 placówek organizacyjnych, zgromadzonych na dorocznem walnem zebraniu Związku Emigrantów Polskich w Niemczech z siedzibą w Lipsku, łączy się w nastroju radości z Macierzą, Rządem R. P. i Sejmem z okazji wiekopomnej chwili uchwalenia nowej Konstytucji, umacniającej władzę Prezydenta R. P. i wykonawczą Rządu i przesyła Rządowi zapewnienia wierności dla ideałów państwowo-twórczych.

*Michał Bujak*

Prezes Związku Emigrantów
Polskich w Lipsku.

## Rumunja

### Poświęcenie Domu Polskiego w Wyżnicy (Rumunja).

W miasteczku Wyżnica, na pograniczu rumuńsko-polskiem, odbyło się w niedzielę 4 lutego r. b. uroczyste poświęcenie „Domu Polskiego", wybudowanego staraniem miejscowej ludności polskiej. Aczkolwiek ludność polska z Wyżnicy i okolic składa się z niezamożnych rzemieślników i drobnych rolników, dotkliwie odczuwających panujący w Rumunji kryzys, to jednak, w zrozumieniu znaczenia własnego ogniska dla rozwoju ruchu narodowego, nie szczędziła ofiar dla zrealizowania swego zamiaru. Dom ten niewątpliwie stanie się ośrodkiem sąsiedzkiego współżycia z rodakami z pobliskich Kut, miasteczka, położonego w malowniczej Huculszczyźnie. Wieczorem, po poświęceniu, kółko amatorskie z Kut urządzi w sali nowego Domu Polskiego pierwsze przedstawienie teatralne.

## T R E Ś Ć




**Redaktor: Bohdan Lepecki** **Wydawca: Stefan Lenartowicz**

Druk. Społeczna „Zrzeszenie drukarzy" Pl. Grzybowski 3/5